Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 117.387

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 66 (4546) 19—20 III 1966 r. Cena 70 gr

Rozmowy z rodakami

SPRAWY WIELKIEJ I MAŁEJ ŻEGLUGI

Dziś przedstawiamy Czytelnikom kolejnego zasłużonego rodaka Białostoczyzny — **JANUSZA BUBAKIEWICZA**, ministra Żeglugi.

— W imieniu naszych Czytelników chcielibym zapytać, jakie wspomnienia z lat młodości zachował pan minister w swojej pamięci.

— Bardzo wiele. Moja urocza młodość upłynęła na Suwalszczyźnie. W Suwałkach ojciec mój, Wincenty, był przed wojną długoletnim dyrektorem gimnazjum męskiego im. Króla Bizostowskiego. W tym mieście kończyłem szkołę podstawową i gimnazjum. Nie ma chyba człowieka wrażliwego na piękno, którego by nie oczarowała Suwalszczyzna, jej jeziora, lasy, góry, rzeki. Dotyczy to i mnie. Mieszkając tam uprawiałem sport, wycieczki, żeglowałem na Wigrach. To był najpiękniejszy okres w moim życiu. Przez pewien czas pracowałem też w Narodowym Banku Polskim w Suwałkach. Potem opuściłem Suwalszczyznę. Studiowałem w Warszawie na SGH. Studia ukończyłem przed wojną. Na Suwalszczyznę wracałem jednak w każde wakacje. Chyba kto raz „zauroczy się" Suwalszczyzną, ten zawsze tam będzie wracać. Ja to czynię do dziś.

Całą wojnę spędził pan w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Może kilka wspomnień z tego ponurego okresu.

— Po kampanii wrześniowej udało mi się uniknąć niewoli. Mieszkałem w Warszawie. Tam to we wrześniu 1941 r. zostałem aresztowany przez gestapo. Początkowo więziono mnie na Pawiaku, a potem wywieziono do Oświęcimia. Siedziałem tam razem z tow. Józefem Cyrankiewiczem — obecnym premierem, Lucjanem Motyką — ministrem Kultury i z wieloma innymi towarzyszami. Wspólnie z tow. Cyrankiewiczem byłem zaangażowany w oborowym ruchu oporu. Z Oświęcimia przywieziono mnie następnie do obozu w Sachsenhausen. Tam 2 maja 1945 r. doczekałem wolności.

Mojej rodziny też nie ominęły represje. Ojciec został w kwietniu 1940 r. aresztowany w Suwałkach, wywieziony wraz z innymi nauczycielami najpierw do obozu w Działdowie, a potem do Buchenwaldu i tam 17 stycznia 1942 r. zamordowany. Natomiast, brat Tadeusz, członek ruchu oporu, był więziony w Suwałkach, potem w kaźni Neubaum w Królewcu. Tam został skazany na długoletnie więzienie. Zmarł u progu wolności. Zresztą, pan redaktor siedział w więzieniu z moim bratem, w Suwałkach i Królewcu. Wdzię-

Ciąg dalszy na str. 3

Przed Dniem Leśnika i Drzewiarza

Zaszczytne wyróżnienie leśnictwa Białostocczyzny

- ZDOBYCIE SZTANDARU PRZECHODNIEGO PREZESA RADY MINISTRÓW I PRZEWODNICZĄCEGO CRZZ
- W BIAŁYMSTOKU ODBĘDZIE SIĘ CENTRALNA AKADEMIA

W roku bieżącym, po raz drugi w naszym kraju, obchodzony będzie „Dzień Leśnika i Drzewiarza" — święto pracowników leśnictwa i przemysłu drzewnego. Tegoroczne obchody „Dnia Leśnika i Drzewiarza" mieć będą w naszym województwie szczególnie uroczysty charakter. **Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Białymstoku spotkało duże wyróżnienie: za uzyskane efekty ekonomiczne i gospodarcze, białostockim leśnikom przyznano sztandar przechodni prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych.** To zaszczytne wyróżnienie obejmuje doskonałe wyniki ekonomiczne i gospodarcze, uzyskane w roku gospodarczym 1964/65.

Centralna akademia ogólnopolska z okazji „Dnia Leśnika i Drzewiarza" odbędzie się w niedzielę, 3 kwietnia, w Białymstoku w sali Kino-Teatru Związków Zawodowych. W czasie akademii nastąpi wręczenie sztandaru przechodniego prezesa Rady Ministrów i przewodniczącego CRZZ. Dotychczas sztandar ten posiadał Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Olsztynie. Długoletni, zasłużeni pracownicy leśnictwa otrzymają wysokie odznaczenia państwowe przyznane przez Radę Państwa, Odznaki Tysiąclecia i honorowe odznaki związkowe Związku Zawodowego Pracowników Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

Na akademię, oprócz leśników i pracowników przemysłu drzewnego na Białostoczyźnie, przybędą również delegacje z całego kraju, a także przedstawiciele kierownictwa resortu leśnictwa i przemysłu drzewnego oraz władz wojewódzkich. (h)

24 GODZINY NA ŚWIECIE

● **WASZYNGTON — W stolicy USA odbyła się wczoraj kolejna narada na wysokim szczeblu z udziałem prezydenta USA i sekretarza Stanu w sprawie decyzji rządu francuskiego w sprawie NATO.**

● **NOWY JORK — W związku z kwestionowaniem przez mocarstwa zachodnie prawa NRD do zasiadania w ONZ, stały przedstawiciel Związku Radzieckiego tej organizacji Fiedorenko wystosował list do sekretarza generalnego ONZ, U Thanta, w którym podkreśla, że NRD jest suwerennym państwem i podmiotem prawa międzynarodowego.**

● **BUDAPESZT — W czwartek, 17 bm. w sali konferencyjnej hotelu Gellerta w Budapeszcie rozpoczęło się posiedzenie Prezydium Światowej Rady Pokoju z udziałem przedstawicieli wszystkich kontynentów. Polskę reprezentuje członek prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju — Marian Renke oraz sekretarz OKP, Emil Wojtaszek.**

Obrady trwać będą do 22 marca.

● **BONN — W doniesieniu z Paryża, zachodnioniemiecki dziennik „Rheinische Post" informuje w piątek, że obok Francji, również Norwegia chce wycofać się w roku 1969 z systemu wojskowego organizacji Paktu Atlantyckiego".**

● **WASZYNGTON — Senator Edward Kennedy wezwał rząd Johnsona, aby zgodził się na rokowania z Narodowym Frontem Wyzwolenia Wietnamu Południowego.**

Senator, który przemawiał w Bostonie, oświadczył, że jego zdaniem do żadnych rokowań w sprawie Wietnamu nie dojdzie zanim USA nie zgodzą się, aby w rozmowach jako jedna ze stron uczestniczyli przedstawiciele partyzantów południowowietnamskich.

Tych sześciu członków oddziału milicji ludowej PRW, z zamieszkałej przez jedną z mniejszości narodowych wioski Tu Mang (prowincja Son La) zestrzelilo ogniem ze swoich karabinów amerykański odrzutowiec bombardujący typu 16 A.

CAF — Radiofoto

POZA KRĘGIEM...

W tym domu nie odzyskuje się szczęśliwego dzieciństwa. Tu się próbuje ocalić młodość. Ratuje ją przed zakusami większego zła, jakie może czyhać na człopca w wieku lat 13 do 18. Bo to mniejsze zło już jest dokonane i odpowiednio sankcjonowane przez sądy dla nieletnich, bądź też komisje kwalifikacyjne wydziałów oświaty dla dzieci trudnych.

Na pierwszy rzut oka wydaje się nieporozumieniem, że wśród wyrostków „pod wasem" biegają smyki — dzieci jeszcze, trzynasto-czternastolatki. Uwierzyć trudno, dlaczego są właśnie tutaj? Dopiero gdy się z nimi rozmawia, gdy ma się możność przyjrzenia z bliska ich twarzom, wyrazowi oczu, na intrygujące przed chwilą pytanie pada zwięzła odpowiedź: — to już nie dzieci.

Ci malcy w zbyt szybkim tempie poznawali życie od strony najmniej powabnej. Nie są jeszcze przestępcami. Dla przestępców są więzienia i domy poprawcze. Tutaj natomiast znaleźli się na skutek przewinień właściwych ich wiekowi: drobne kradzieże, ucieczki z domu, nieuctwo, włóczęgostwo. Starsi o kilka lat mają prócz tego na sumieniu chuligański wybryk, bójkę, napad na przechodnia grabież kiosku.

Czyli, że dobrze się stało, że ta trudna, a nawet stojąca już u progu przestępstwa, młodzież znalazła się w odpowiednim miejscu... Jeśli dorośli patrzą na ów problem z uczuciem jedynie tego typu samouspokojenia, to znaczy — traktują rzecz całą powierzchownie i wręcz nieuczciwie wobec młodzieży. Dlaczego?

Na to pytanie proponuje poszukać odpowiedzi w relacji reportera z **Państwowego Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego w Goniadzu**.

Stoi niemal w centrum miasteczka. Dla jednych jest domem przez rok, dwa. Ale, jeśli trafią tu wcześniej, bywa, że opuszczają zakład dopiero po uzyskaniu pełnoletności. Wówczas rozpoczynają gdzieś pracę, albo od razu idą do wojska. Zwalniane miejsca są natychmiast zapełniane. To jedyny zakład tego typu w województwie, a wychowanków przysyła się tu z różnych stron kraju.

Mówiąc, że zakład jest domem dla ponad osiemdziesięciu chłopców, miałam na myśli fakt, że mieszkają w nim uczą się, mają zapewnioną opiekę wychowawców, mogą zdobyć zawód. Zakład nie ma jednak nic wspólnego z atmosfera rodzinnego domu. Nie ma tu także nic z przepojonego troską i serdecznością klimatu w państwowych domach dziecka. Grubych murów i kamiennych posadzek nie sposób ogrzać ani zimą, ani latem. Podobno do chłodu można się przyzwyczaić. Trudniej natomiast zachować nawet względną czystość gdy nie ma odpowiednich łazienek, a na domiar złego krany przeważnie są puste.

Dyrektor Zakładu, **Mieczysław Dworskowski**, mówi o wszelkich usterkach i niedomaganiach z przeciętem. Szczególnie mocno odczuwa się brak sali gimnastycznej, boiska i choćby niewielkiego zaplecza gospodarczego, kawałka ziemi pod uprawę.

— Taką gromadę chłopaków o wybujałych temperamentach trzeba przecież czymś konkretnym zająć przez okrągły rok. Tym bardziej, że chłopcy, już po krótkim pobycie w zakładzie, rwą się po prostu do jakiejkolwiek pracy. Z zapałem uprawiają sport. Nawet ci, którzy w domu lub w szkole słynęli z lenistwa, a ulubionym ich zajęciem było włóczęgostwo, czy chuligaństwo „z nudów"...

Przeglądam roczne plany pracy goniadzkiego Zakładu Wychowawczego. Wyczytane tu informacje urozmaicam w rozmowach z pedagogami i wychowankami. Opinia dyrektora o zapalczywości chłopców przy takichkolwiek zajęciach — potwierdza się. Na szczęście mogą sezonowo popracować w pobliskim PGR Białoszuknie. Biorą aktywny udział we wszelkich poczynaniach społecznych w miasteczku (naprawa dróg, odśnieżanie, prace budowlane itp.). Stworzyli drużynę strażacką i przy pożarach odznaczają się odwagą i brawurą.

Regulamin dnia wypełniony jest głównie nauką, pracą w warsztacie ślusarskim. Najgorsze są jednak te „nijakie" godziny w murach, ile można tłuc w ping-ponga na jednym stole w zimnym korytarzu? W telewizji — zdaniem chłopców — są wprawdzie ciekawe rzeczy, a nad książką też nie sposób długo usiedzieć. Jakoś trzeba sytuację polską rzeka, wycieczki, harcerskie biwaki, rowery... Bezrzemności nie znoszą. Są na to niemal instynktowne uczulenia. Podobnie zresztą, jak i na złośliwe lub nieprzyjazne traktowanie przez dorosłych. Może właśnie dlatego, że jedno i drugie zawaziło głównie na ich życie przeszłym dzieciństwie. Zadecydowało też o tym, że w Kolcu, na przebywanie w takim zakładzie skazani zostali nie w nagrodę przecież, ani dla sławy... Znaleźli się, bądź co bądź, bez własnej woli i chcąc-nie-chcąc **przywilejów**, które w ich wieku zdają się przysługiwać najbardziej.

W małej salce świetlicy — telewizor, szafa biblioteczna i kilka stolików. Rozmawiam z chłopcami. Wiedzą skąd jestem. Wiedzą też, że chce o nich pisać. Bynajmniej nie czują się speszeni. Mówią o wszystkim bardzo szczerze. O zakładzie i o sprawach osobistych.

Ciąg dalszy na str. 7

Po katastrofie nad Palomares

Czwarta bomba nuklearna wreszcie odnaleziona

ZNAJDUJE SIĘ ONA NA GŁĘBOKOŚCI 800 M W ODLEGŁOŚCI 8 KM OD WYBRZEŻY HISZPANII

LONDYN (PAP) — Znaleziona wreszcie została czwarta bomba nuklearna, która zaginęła w wyniku katastrofy amerykańskiego bombowca „B-52" nad południowymi wybrzeżami Hiszpanii w rejonie miejscowości Palomares. To tragiczne zdarzenie miało miejsce 2 miesiące temu.

Jak podaje Agencja UPI, rzecznik dowództwa amerykańskiego podał w czwartek do wiadomości, że zaginioną bombę zlokalizowała łódź podwodna „Alvin". Znajduje się ona na głębokości około 800 metrów i w odległości około 8 kilometrów od wybrzeży hiszpańskich. Rzecznik amerykański podał również do wiadomości, że załoga okrętu podwodnego sfotografowała obiekt leżący na dnie morskim. Jak twierdzą eksperci, którzy przestudiowali zdjęcia, kształt i wielkość znaleziska odpowiadają rozmiarom zaginionej bomby.

Do wydobycia bomby przystąpią dwie amerykańskie „kieszonkowe" łodzie podwodne — „Alvin" i „Aluminaut". Zamierzają one dokonać tej operacji przy pomocy specjalnych stalowych kleszczy. Jednakże nie wiadomo, jak długo będzie trwała cała operacja wydobycia zatopionej bomby.

Jak wiadomo, trzy zaginione bomby spadły na tereny wybrzeża położonego w okolicach Palomares. Natomiast czwarta odnaleziona w czwartek znajduje się na dnie morskim. Nastąpiło to na skutek tego, że szybkość i kierunek wiatru spowodowały, że spadochron, pod którym była zawieszona ta bomba zaczął opadać w kierunku morza. Dużą pomoc dla ekipy amerykańskiej okazali miejscowi rybacy, którzy z daleka widzieli opadające bomby. Ponieważ znają oni doskonale przybrzeżne wody, wielokrotnie wskazywali oficerom marynarki USA przypuszczalne miejsce usytuowania zaginionego ładunku nuklearnego. Dzięki temu odkrycie to mogło nastąpić już teraz, a nie jak przypuszczano, w terminie znacznie późniejszym. Jeszcze niedawno dowództwo amerykańskie podało do wiadomości, że akcja ta może trwać przez cały rok.

Szwajcaria zabrania przelotów bombowców z bronią jądrową

GENEWA (PAP) — Przedstawiciel szwajcarskiego urzędu komunikacji powietrznej poinformował, iż przeloty obcych bombowców z bronią jądrową nad Szwajcarią są surowo zabronione i dodał że jeśli by jakiś samolot naruszył ten zakaz, rząd szwajcarski podjąłby odpowiednią akcję dyplomatyczną.

„Szwajcaria nie chce, aby powtórzyło się Palomares" — pisze dziennik „Tribune de Lausane".

1.252,6 tysięcy mieszkańców w stolicy

WARSZAWA (PAP) — Na początku br. stolica liczyła 1.252,6 tys. mieszkańców; w tym — 671,9 tys. kobiet i 580,7 tys. mężczyzn. Tak więc w dalszym ciągu utrzymuje się znaczna przewaga „płci pięknej". W ciągu ostatniego roku liczba ludności Warszawy wzrosła o 11,6 tys.

Odtworzono taśmę z lotu „Gemini 8"

Koziołkowanie trwało pół godziny

WASZYNGTON (PAP) — W czwartek wieczorem ośrodek kosmiczny w Houston odtworzył reporterom taśmę magnetofonową, na której nagrano rozmowy kosmonautów ARMSTRONGA i SCOTTA ze stacjami naziemnymi w krytycznej fazie lotu.

Z zapisu wynika, że „Gemini-8" obracał się wokół jednej ze swych osi nader gwałtownie. Armstrong odłączył swój statek od „Ageny" już w 30 minut po szczepieniu. „Agena" po rozłączeniu koziołkowała przez pewien czas niebezpiecznie przed statkiem, ale potem ustabilizowała się w jednym położeniu.

Zapis wskazuje ponadto, że Armstrong zdołał zapanować nad statkiem w ciągu 30 minut, a nie po 2 godzinach jak donoszono poprzednio.

WASZYNGTON (PAP) — Astronauci Neil ARMSTRONG i David SCOTT przybyli w piątek z Okinawy do Honolulu na Hawajach w drodze do kraju, gdzie na Przylądku Kennedy'ego mają opowiedzieć ekspertom co dokładnie zdarzyło się w czasie krytycznych minut lotu „Gemini-8".

Kosmonautom, którzy zatrzymali się w Honolulu na 10 godzin, zabroniono udzielania jakichkolwiek informacji przedstawicielom prasy.

Obecnie na Przylądku Kennedy'ego eksperci do spraw kosmicznych przesłuchują kilometry nagranej taśmy magnetofonowej z meldunkami kosmonautów z krytycznych godzin wyprawy. Przypuszcza się, iż co najmniej w ciągu tygodnia ustala oni przyczyny, które zmusiły do przymusowego i przedwczesnego wodowania pojazdu kosmicznego „Gemini-8" na Pacyfiku.

Protest dziennikarzy brytyjskich

LONDYN (PAP) — Stowarzyszenie brytyjskich dziennikarzy sportowych uchwaliło na swym dorocznym zjeździe rezolucję, w której protestuje przeciwko odmowie ze strony władz brytyjskich wydania wiz wjazdowych dziennikarzom sportowym z NRD, którzy mieli przyjechać do W. Brytanii w lecie br. na zawody o mistrzostwo świata w piłce nożnej.

„Jantar" w akcji

GDAŃSK (PAP) — Holownik Polskiego Ratownictwa Okrętowego „Jantar" pod dowództwem kpt. Włodzimierza Słocińskiego wykonuje od początku br. jedno z najtrudniejszych zadań w swojej historii. Kontrakt zawarty z armatorem włoskim w Genui przewiduje przeholowanie przez Atlantyk 6 fregat z Halifaxu w USA do portu La Spezia we Włoszech. Pierwsza część zadania została już wykonana i 2 fregaty „Cap de Madeleine" oraz „La Hulloise" znajdują się już w La Spezia.

Susza w Australii

LONDYN (PAP) — Przeszło 9,5 mln owiec i 50 tys. sztuk bydła padło ofiarą najstraszliwszej w historii Australii suszy. Zwierzęta te padły lub też musiały zostać dobite. Jak podano w czwartek oficjalnie w Sydney szkody, jakie ponieśli farmerzy w wyniku suszy ocenia się na około 225.500 tys. dolarów.

Młodzież III LO w Białymstoku z pomocą walczącemu Wietnamowi

W III Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku odbył się wiec protestacyjny młodzieży przeciwko agresji wojsk Stanów Zjednoczonych w Wietnamie.

Wyrażając swą solidarność z walczącym ludem wietnamskim, uczniowie i uczennice III Liceum Ogólnokształcącego zadeklarowali na fundusz solidarności z walczącym Wietnamem dwa tys. zł.

Jednocześnie młodzież wezwała inne szkoły w Białymstoku i woj. białostockim do podjęcia akcji solidarnościowej i pomocy. (h)

Artykuł E. Szyra w „Prawdzie"

MOSKWA (PAP) — W piątek moskiewska „Prawda" zamieściła na swych łamach artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremiera PRL **Eugeniusza Szyra.** Pisze on o współpracy krajów socjalistycznych w dziedzinie badań naukowych i wymiany informacji naukowo-technicznych.

Dni polskie w Liverpoolu

LONDYN (PAP) — W dniach 10 — 12 bm. z inicjatywy miejscowego koła „Stowarzyszenia Odra — Nysa" w Central Hall w Liverpoolu odbyła się wystawa fotograficzna pn. „Udział Polaków w II wojnie światowej". Odbyło się spotkanie konsula generalnego PRL w Londynie Tadeusza Martynowicza z miejscową Polonią, wyświetlone filmy „Poland of today" i „Lotna", cieszyły się dużym powodzeniem wśród Polonii i Anglików.

W piątek

47 nalotów na DRW

NOWY JORK, LONDYN, HANOI (PAP) — Według doniesień agencji zachodnich, lotnictwo amerykańskie dokonało w piątek 47 lotów bojowych nad Wietnamem północnym.

Lotnictwo USA atakowało również dominemane pozycje powstańców w delcie Mekongu na południe od Sajgonu.

Jednostki Armii Wyzwoleńczej w prowincji Sa Dec zaatakowały w czwartek rano lotnisko bronione przez żołnierzy sajgońskich. W wyniku ataku wojska rządowe poniosły znaczne straty.

„Nie ma nic gorszego, jak pozwolić wciągnąć się w politykę, której się samemu nie wybrało i o której się samemu nie decyduje"

Wywiad Couve de Murville

PARYŻ (PAP) — Francuski minister Spraw Zagranicznych **Couve de Murville** skomentował w wywiadzie telewizyjnym decyzję Francji wycofania się ze zintegrowanej struktury NATO. Podkreślając, że sojusz atlantycki powinien nadal istnieć, minister wskazał, że organizacja atlantycka, która zakłada zintegrowane dowództwo i przebywanie na terytorium państw europejskich obcych wojsk — nakłada zobowiązania, w dużym stopniu anachroniczne i stwarza więcej trudności niż przynosi korzyści. W chwili, kiedy pojawiają się inne zagrożenia, jak obecnie w Azji, „nie ma nic gorszego, jak pozwolić wciągnąć się w politykę, **której się samemu nie wybrało i o której się samemu nie decyduje".**

Minister stwierdził, że Francja ogłaszając swą decyzję, nie miała bynajmniej zamiaru przygotowania odpowiedniego klimatu podróży prezydenta de Gaulle'a do Moskwy.

Zaprzeczając twierdzeniom jakoby przeniesienie z Francji baz amerykańskich na terytorium krajów sąsiednich może stworzyć Niemcom zachodnim uprzywilejowaną pozycję, minister podkreślił, iż decyzje podjęte przez Francję odpowiadają interesom narodu i że Amerykanie zrozumieją niewątpliwie, że „lepiej mieć u swego boku sojusznika, który ma poczucie własnej odpowiedzialności, niż zbyt uległego wykonawcę, o którym nie bardzo wiadomo jak zareaguje w chwili niebezpieczeństwa".

Indonezja oddziela od świata

Suharto powołuje nowych ministrów

SUBANDRIO I 15 INNYCH POLITYKÓW W „ARESZCIE OCHRONNYM". REZYDENCJA SUKARNO W DJAKARCIE OTOCZONA PIERŚCIENIEM CZOŁGÓW I WOZÓW PANCERNYCH

LONDYN (PAP) — Jak donoszą z Singapuru zachodnie agencje prasowe, Radio Djakarta zakomunikowało w piątek wieczorem (czasu lokalnego), że generał SUHARTO wyznaczył nowych ministrów na miejsce kilkunastu członków rządu, których polecił aresztować w piątek rano.

Według doniesień Agencji Reutera, Suharto powierzył obowiązki ministra Spraw Zagranicznych dr ADAMOWI MALIKOWI.

PARYŻ — LONDYN (PAP) — Armia indonezyjska kierowana przez grupę prawicowych generałów zwiększyła w piątek swą władzę w kraju, umieszczając w areszcie czołowych ministrów rządu i wprowadzając kontrolę wojskową nad prasą, radiem i telewizją.

Generał **Suharto,** który przed tygodniem — według oficjalnego komunikatu — **otrzymał od prezydenta Sukarno misję przywrócenia porządku",** oznajmił w piątek, również „w imieniu Sukarno", że ministra Spraw Zagranicznych **Subandrio,** wicepremiera **Salcha** oraz 14 innych ministrów i polityków umieszczono w „areszcie ochronnym", **„aby nie padli ofiarą gniewu"** pewnych grup ludności posądzających ich o współudział w „ruchu 30 września".

Wiadomość o zastosowaniu „środków bezpieczeństwa" wobec Subandrio i 15 innych polityków zakomunikował Suharto w deklaracji, którą nadała w piątek rano rozgłośnia Djakarta.

Deklaracja ta — jak informuje Agencja France Presse — zawiera m. in. stwierdzenie, iż **„gniew ludności przeciwko ministrom nie powinien w żadnej mierze wpłynąć na pozycję prezydenta Sukarno".** Deklarację podpisano: **„Suharto, w imieniu Sukarno".**

W piątek rano nie było wiadomo dokładnie, gdzie znajduje się prezydent Sukarno: czy przebywa w Djakarcie, czy też w pałacu w Bogorze. Agencja Reutera donosiła, że rezydencję Sukarno w Djakarcie otacza pierścień czołgów i wozów pancernych i że **„ich lufy celują w pałac".**

Generał Suharto rozkazał w piątek, aby wszystkie środki informacji — prasa, radio i telewizja — znalazły się pod nadzorem generała **Subroto,** szefa wojskowego ośrodka informacyjnego. Dotychczasowy minister Informacji **Ahmadi** znalazł się w gronie członków rządu umieszczonych w „areszcie ochronnym".

Suharto zwołał w piątek posiedzenie rządu. Jak podawała rozgłośnia Djakarta, mieli w nim uczestniczyć wszyscy ministrowie z wyjątkiem tych, wobec których zastosowano „środki bezpieczeństwa".

Wydarzeniom piątkowym towarzyszyły posunięcia wojskowe. W nocy z czwartku na piątek armia zamknęła w Djakarcie lotnisko cywilne oraz pocztę. Gmach poczty obsadzili uzbrojeni żołnierze. Przez cały ranek Djakarta była odcięta od reszty kraju oraz od świata zewnętrznego. W Tokio podano do wiadomości, że przez wiele godzin starano się wysłać do Djakarty telegramy i zamawiano rozmowy telefoniczne, jednakże stolica Indonezji nie odpowiadała na wezwania.

W procesie Fischera

Zamknięcie postępowania dowodowego

BERLIN (PAP) — Przed Sądem Najwyższym NRD czterej rzeczoznawcy z Polski, Związku Radzieckiego i NRD, przedstawili w piątek swe opinie, dotyczące roli Oświęcimia w nazistowskim aparacie eksterminacji. Tym samym, po siedmiu dniach rozprawy, zamknięte zostało postępowanie dowodowe.

Z Polski wystąpił jako rzeczoznawca dyrektor Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, Kazimierz Smoleń.

W przyszłym tygodniu zabiorą głos oskarżyciel i obrońca.

Sąd Najwyższy rozpatruje sprawę byłego lekarza SS z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Horsta Fischera.

W SKRÓCIE

ZIEMIA DLA 35 TYSIĘCY RODZIN AFRYKAŃSKICH

● **NAIROBI — Prezydent Kenii Jomo Kenyatta oznajmił delegatom na konferencję partii Kanu, iż rząd wykupił już 1,8 miliona akrów ziemi od białych farmerów. Do czerwca br. 35 tysięcy rodzin afrykańskich osiedli się na farmach, które należały przedtem do białych.**

POLSKI KONSULAT GEN. W WELLINGTONIE

● **WARSZAWA — Kierując się chęcią rozszerzenia wzajemnych stosunków, związaną w dziedzinie wymiany handlowej, rządy PRL i Nowej Zelandii porozumiały się w sprawie ustanowienia w stolicy Nowej Zelandii — Wellingtonie polskiego konsulatu generalnego. Polska placówka konsularna rozpocznie działalność w najbliższym czasie.**

„WIATEREK" i „WĘGIELEK" W MOSKIEWSKIEJ TV

● **MOSKWA — Bohaterów trzytygodniowego lotu kosmicznego, psy „Wiaterka" i „Węgielka", pokazano w telewizji moskiewskiej.**

Czworonożni kosmonauci wyglądali zdrowo i zachowywali się jak wszystkie psy. Lekarze, którzy towarzyszyli czworonogom oświadczyli, że wstępne badania nie wykryły u „Węgielka" i „Wiaterka" żadnych szkodliwych zmian.

JESZCZE JEDEN ZBRODNIARZ WOJENNY UNIEWINNIONY

● **BONN — Hermann Herz, który odpowiadał za śmierć około 15 osób, został uniewinniony przez sąd przysięgłych we Fryburgu. Herz był pod koniec wojny szefem gestapo w Olsztynie, w randze sturmbannfuehrera SS.**

SANKCJE WOBEC RODEZJI NIE SĄ SKUTECZNE

● **LONDYN — W nocie przekazanej ambasadzie brytyjskiej w Leopoldville rząd Republiki Konго domaga się, by W. Brytania położyła kres rasistowskim rządom Smitha w Rodezji.**

W nocie stwierdza się, iż sankcje gospodarcze podjęte przez W. Brytanię wobec Rodezji, nie przynoszą rezultatów.

Obrady Plenum Komitetu d/s Rolnictwa przy KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — W piątek w Warszawie obradowało Plenum Komitetu do Spraw Rolnictwa przy KC PZPR poświęcone ocenie realizacji uchwały Biura Politycznego KC w sprawie koordynacji działalności organizacji partyjnych na odcinku rolnictwa i powołania komitetów do spraw rolnictwa oraz kierunków ich pracy w najbliższym okresie. W obradach, którym przewodniczył sekretarz KC PZPR **Józef Tejchma** — brali udział: z-ca członka Biura Politycznego KC minister Rolnictwa — **Mieczysław Jagielski** oraz sekretarz NK ZSL — **Józef Olszyński.**

Ambasador Maroka opuścił Polskę

WARSZAWA (PAP) — 18 bm. opuścił Polskę dotychczasowy ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Maroka w Polsce **Abderrahim Harkett,** żegnany na lotnisku Okęcie przez dyrektora protokołu dyplomatycznego MSZ ambasadora **Edwarda Bartola** oraz członków ambasady Maroka.

Obecni byli szefowie szeregu przedstawicielstw dyplomatycznych.

Na tropie zbrodniarza Mengele

NOWY JORK (PAP) — Jak donosi z Brazylii korespondent AP, policja tego kraju prowadzi od dłuższego czasu intensywne poszukiwania hitlerowskiego zbrodniarza wojennego Josepha Mengele. Po zakończeniu wojny przebywał on w różnych krajach Ameryki Łacińskiej. W roku 1960 Argentyna wydała nakaz jego aresztowania. Jednakże dotychczas nie udało się dokładnie ustalić miejsca pobytu zbrodniarza.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Szachy. Godz. 8 — 13 i 15 —20 — Dom Kultury Kolejarza w Białymstoku — kolejna runda drużynowych mistrzostw Polski kolejarzy. W I rundzie najwyższe zwycięstwo odniosła Warszawa, wygrywając z Krakowem 6:0. Obrońcą tytułu są Katowice. Sędzią głównym imprezy jest białostoczanin J. Górski.

Tenis stołowy. Godz. 18 — sala Domu Studenta AM w Białymstoku — mecz ligi międzyokręgowej AZS Białystok — Polonia Warszawa. W sali BZPW im. Sierżanta o godz. 18 Włókniarz gra ze Zdrowiem Warszawa.

Koszykówka. Mecze kobiet o puchar BOZKosz w Łapach (początek o godz. 16): Narew — Żak Ełk, Pogoń — Jagiellonia.

NIEDZIELA

Szachy. Godz. 9.30 — Dom Kultury Kolejarza w Białymstoku — ostatnia runda drużynowych mistrzostw Polski kolejarzy.

Walne zebranie BOZSzach. odbędzie się w niedzielę o godz. 9.30 w Białymstoku przy ul. Jurowieckiej 21. Na zakończenie — błyskawiczny turniej.

Tenis stołowy. Godz. 10 — Sala Domu Studenta AM w Białymstoku — mecz ligi międzyokręgowej AZS Białystok — Zdrowie Warszawa. W sali BZPW im. Sierżanta Włókniarz Białystok gra o godz. 10 z Polonią W-wa.

Koszykówka. Mecze kobiet o puchar BOZKosz w Łapach (godz. 10): Narew — Jagiellonia, Pogoń — Żak. W Białymstoku AZS gra z Cresovią (godz. 10, salą przy ul. Nowotki).

Podnoszenie ciężarów. W Goniądzu o godz. 11 odbędzie się mecz ligi wojewódzkiej LZS Goniądz — LZS Różanystok.

Piłka nożna. Godz. 12.30 — Bolsko Oznisko — towarzyski mecz Ognisko B-stok — Sokół Sokółka.

Zebranie sędziów piłki nożnej. W niedzielę o godz. 9.30 w gmachu WKZZ w Białymstoku odbędzie się plenarne zebranie szkoleniowe sędziów piłki nożnej okręgu białostockiego. (kol)

SPRAWY WIELKIEJ I MAŁEJ ŻEGLUGI

Ciąg dalszy ze str. 1

ciny jestem za bliższą relację o brace i za pokazaniem mi aktu zgrywy waszej grupy oporu przed sądem hitlerowskim.

— Kiedy mianowano pana ministrem Żeglugi, my na Białostocczyźnie żartobliwie to komentowaliśmy, że chyba przyczynił się do tego fakt, że pan „wiedzie swój rodowód" z ziemi tamtej jezior, tradycji żeglarskich...

— Może niezupełnie dlatego. Potraktujmy to zresztą z przymrużeniem oka. O tym, że zostałem ministrem Żeglugi, zadecydowała moja poprzednia praca i zdobyte doświadczenie. Po powrocie z zgrobu pracowałem na różnych odpowiedzialnych stanowiskach, a między innymi w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, w przemyśle hutniczym na Śląsku, byłem na placówkach dyplomatycznych w Budapeszcie i Berlinie, a od 1949 r. pracowałem w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, gdzie ostatnio byłem wiceministrem. To zadecydowało o obecnym awansie. Istnieje ścisła współpraca między Ministerstwem Handlu Zagranicznego i Żeglugą i zagadnienia tych resortów zazębiają się.

— Może więc słów kilka o aktualnym „gospodarstwie" pana ministra.

— Pamięta pan, redaktorze, z historii slogan staroszlacheckiego: „Polak ziemię orze — nie wie co to morze". Dziś każdy Polak wie, jakie znaczenie ma morze. Nie wąskie „okienko na świat" w wydaniu przedwojennym, a pięćsetkilometrowy dostęp do Bałtyku z nowoczesnymi portami, nowoczesna żegluga. Jesteśmy państwem morskim. Na jedno wolne miejsce w szkołach morskich przypada dwudziestu i więcej chętnych. Statki pod naszą banderą zawijają do wszystkich portów świata. Przewozimy miliony ton towarów. Flota rybacka wypływa na dalekie, bogate niedostępne nam łowiska. Tonaż naszej floty zajmuje obecnie dwudzieste miejsce w świecie. W stosunku do tonażu całej floty sprzed wojny wzrósł on obecnie jedenastokrotnie. W rezorcie, który mi podlega, pracuje ponad 80 tysięcy ludzi.

— Panie ministrze, interesują nas perspektywy rozwoju żeglugi na Pojezierzu Suwalsko-Augustowskim i nowe inwestycje z tym związane.

— Jak wiadomo, ostatnie lata przyniosły całkowitą modernizację sprzętu pływającego — to znaczy statków pasażersko-turystycznych na jeziorach augustowskich i Wigrach. Jestem niezmiernie zainteresowany rozwojem żeglugi na mojej rodzinnej ziemi. W roku ubiegłym przydzieliłem na Wigry 30-osobowy statek. W tym roku opuści stocznię i popłynie do Augustowa 80-osobowy statek typu „Kormoran". Jeżeli istniejący tabor żeglugi będzie odpowiednio eksploatowany, wzrośnie w tym roku ilość przewozów turystyczno-pasażerskich, obiecuję w następnym roku przydzielić żegludze w Augustowie trzy nowe statki.

Inwestycje. Resort nasz wyasygnował 6 milionów złotych na budowę bazy remontowej w Augustowie, budowę nadbrzeży, portu i innych urządzeń. Dalsze inwestycje będą tam uzależnione od realnych potrzeb. Przede wszystkim od rozwoju turystyki i eksploatacji statków. Obecnie żegluga w Augustowie przewozi w sezonie 50 tysięcy osób. Sądzę, że ostatnie rozważania komisji sejmowej na temat „wydłużenia" sezonu wypoczynkowego przyczynią się do tego, że statki pasażerskie w Augustowie będą przez więcej miesięcy w roku eksploatowane niż dotychczas.

— Na Białostocczyźnie od dawna krążą pogłoski o projekcie przekopania kanału Wigry — jeziora augustowskie i o regulacji Biebrzy. Co pan minister sądzi o tych projektach?

— Patrząc w przyszłość — rzecz zrozumiała — że nie można mówić o dużym rozwoju żeglugi w tamtym rejonie zanim nie połączy się nowym kanałem jezior augustowskich z Wigrami i nie uregluje się Biebrzy. To są inwestycje bardzo potrzebne i z punktu widzenia turystyki i z punktu widzenia gospodarczego, a przede wszystkim potrzeb rolnictwa. Ale to nie jest kompetencja mojego resortu. Wiem, że Centralny Urząd Gospodarki Wodnej opracowuje wieloletni perspektywiczny plan związany z budową kanałów, regulacją rzek i słyszałem, że sprawy, o których przed chwilą mówiliśmy, także tam ujęto.

— Pan minister wspomniał, że odwiedza Suwalszczyznę. Wiemy, że bawił pan tam w roku ubiegłym. Może więc kilka słów o wywiezionych wrażeniach?

— Czuję wielki sentyment do Ziemi Suwalskiej, do miasta, gdzie spędziłem młodość Z perspektywy lat widzę tam duże zmiany na lepsze Chcąc być szczerym, muszę jednak mówić o dostrzeganych negatywach. Walory turystyczne Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego są wykorzystane tylko częściowo. Za mało propaguje się uroki tej ziemi. Poza wszystkimi innymi sprawami władze miejscowe winny więcej uwagi poświęcać turystyce. Ona będzie w pewnej mierze rzutowała na dalszy rozwój tej ziemi, na dochód ludności. Poważny mankament — to zaopatrzenie w czasie sezonu Suwalszczyzny czy Augustowszczyzny w żywność i wszystko to, co jest niezbędne do rozwoju turystyki — wczasów.

— Wiem, że oprócz pana także inni białostoczanie „zdradzili", stały ląd na rzecz morskich szlaków.

— Tak, wielu byłych białostoczan zajmuje odpowiedzialne stanowiska we flocie handlowej i rybackiej. M. in. kapitan Żeglugi Wielkiej Eugeniusz Wasilewski — aktualny kapitan statku „Huta Zgoda" — „stary wilk morski", jest suwalczaninem. Dyrektorem Szkoły Morskiej, która kształci kadry marynarskie, jest także suwalczanin — Jurewicz. Wicedyrektorem Szkoły Rybołówstwa Morskiego jest Wierzbicki z Augustowa. Jest również wielu innych, których nazwisk nie przypomniam w tej chwili.

— Ciarki się powiedzenie, że wielu marynarzy, chociaż większa część życia spędza na wodzie, nie umie pływać. Koledzy redakcyjni prosili bym spytał, czy pan minister umie pływać?

— Jak najbardziej. Nawet mam aktualnie przedłużoną kartę pływacką. Co do marynarzy — to młode pokolenie ludzi morza umie pływać i to jest umiejętność wyniesiona ze Szkoły Morskiej. Gorzej ze starym pokoleniem. Wysoko, co prawda, zarządzenie, żeby wszyscy marynarze nauczyli się pływać — chociażby ze względu na własne bezpieczeństwo. Ale czy pan sądzi, że „starych wilków morskich", co to całe życie spędzili na morzu, łatwo „zapędzić" do tej nauki?

— Czy przy swoich obowiązkach pan minister znajduje czas na zajęcia czysto osobiste, a więc uprawianie jakiegoś hobby?

— W zasadzie nie. Praca wypełnia mi całe dnie, a nieraz i wiele nocy. Co lubię? Łowić rybki i podróżować. Pomimo, że zwiedziłem kawał świata, ale podróże stale mnie jeszcze nęcą. Niestety, teraz może to czynić w zasadzie tylko w ramach wyjazdów służbowych.

Na zakończenie naszego wywiadu chciałbym życzyć mojej rodzinnej ziemi dalszego i szybkiego rozwoju pod każdym względem. Osobiście w ramach podległego mi ministerstwa i w miarę możliwości chcę pomóc w załatwieniu różnych spraw — przede wszystkim związanych z rozwojem żeglugi.

Zarazem ślę serdeczne pozdrowienia Czytelnikom „Gazety Białostockiej" wraz z życzeniami kulturalnego i gospodarczego rozwoju Ziemi Białostockiej.

Rozmawiał:
A. OMILJANOWICZ

27 marca obchodzony jest na całym świecie jako Międzynarodowy Dzień Teatru. Z tej okazji odbywają się specjalne przedstawienia, spotkania z aktorami i dyskusje w środowiskach szczególnie zainteresowanych pracą teatru. Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Teatru upłynie u naszym województwie uroczyście. Dyrekcja Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki przygotowuje 26 bm. uroczystą premierę „Mazepy" Słowackiego w reżyserii Jerzego Zegalskiego. Tego dnia pięciu najpopularniejszych aktorów, laureatów plebiscytu Białostockiego Towarzystwa Kultury i „Gazety" otrzyma specjalne laury i nagrody. Kwiaty wręczą aktorom przedstawiciele kół miłośników teatru, związków zawodowych i młodzieży szkolnej.

*

Program rozwoju kultury w województwie w latach 1966—70 będzie tematem posiedzenia Komisji Kultury Wojewódzkiej Rady Narodowej, które odbędzie się 29 marca. Program ten jest zbiorem propozycji przedstawionych przez ludność wsi, miast, gromad i powiatów w zakresie budowy i organizacji nowych placówek kulturalno-oświatowych oraz form upowszechniania kultury, najbardziej odpowiadających współczesnemu społeczeństwu. Program przedstawi kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN, Franciszek Stoczkowski. Uwagi komisji dotyczące propozycji wojewódzkich zreferują: Mieczysław Hutt, Maria Kulczyńska i Stanisław Kakareko.

*

W Białymstoku otwarta zostanie 20 bm. wojewódzka scena amatora, na której raz na kwartał, a w miarę rozwoju ruchu artystycznego i częściej, występować będą najlepsze amatorskie zespoły dramatyczne, estradowe i teatry lalek. Scena powstaje z inicjatywy Wojewódzkiego Domu Kultury, Klubu WKZZ i Związku Teatrów Amatorskich. Jej odpowiednikami będą podobne sceny w niektórych powiatach, m. in. w Łomży, Ełku i Suwałkach.

KRONIKA KULTURALNA

W dniu inauguracji wystąpią w Białymstoku dwa zespoły: dramatyczny z Domu Nauczyciela w Hajnówce, który przedstawi sztukę R. Sawina pt. „Więzienie" oraz Teatr Poezji WDK z montażem poezji wietnamskiej. Występy oglądać będzie około 40 kierowników zespołów dramatycznych z całego województwa, którzy zakwalifikowani zostali przez Poradnię Kulturalno-Oświatową WDK na specjalne seminaria teatralne po ukończeniu kursów rejonowych, mających charakter szkolenia wstępnego. Scena będzie więc ilustracją zagadnień poruszanych w czasie seminariów. Wojewódzka scena amatora znalazła pomieszczenie w Kino-Teatrze WKZZ.

*

Programy obchodów ostatniego roku jubileuszu Tysiąclecia Państwa Polskiego znajdują się wciąż jeszcze w centrum uwagi poszczególnych środowisk. Każde z nich stara się jak najgodniej uczcić ten wielki jubileusz i przyczynić się do rozwoju województwa. M. in. 22 bm. odbędzie się narada, w której uczestniczyć będą kierownicy wydziałów oświaty i kultury PRN oraz przewodniczący PKKFiT. Omówią oni programy obchodów Tysiąclecia w województwie. (k)

POPULARNI AKTORZY O SOBIE

WARSZAWA (PAP) — Nad czym aktualnie pracują popularni aktorzy scen warszawskich? Oto wyniki naszej błyskawicznej ankiety:

ELŻBIETA BARSZCZEWSKA, która mamy obecnie możność oglądania w sztuce „Noc Iguany" na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego, bierze udział w dwóch przygotowywanych słuchowiskach radiowych: wg powieści Tadeusza Łopalewskiego „Brzemię pustego morza" oraz wg sztuki Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej „Powrót mamy".

MARIAN WYRZYKOWSKI, który występuje w „Irydionie" w Teatrze Polskim oraz w sztuce „On i ona" na Scenie Kameralnej tego teatru bierze jednocześnie udział w próbach głośnej sztuki H. Kipphardta „Sprawa Oppenheimera" odtwarzając rolę tytułową.

EDWARDA DZIEWOŃSKIEGO oglądać będziemy w początkach kwietnia w telewizji w „Listach śpiewających" Agnieszki Osieckiej. Wkrótce potem artysta zamierza zrealizować w telewizji popularny przed wojną spektakl pt. „Artyści". Jako kierownik kabaretu „Dudek" Dziewoński przygotowuje specjalny program, z którym kabaret wystąpi jesienią br. w Anglii i USA.

BARBABRA KRAFFTOWNA, którą możemy podziwiać w „Żywocie Józefa" w Teatrze Narodowym, pracuje bardzo intensywnie. Pochłaniają ninie teraz — mówi artystka — próby sztuki Stanisława Ignacego Witkiewicza „Jan Maciej Karol Wścieklica", której premiera łącznie z „Matwą" tegoż autora, odbędzie się za kilka dni. Gram też w filmie „Szyfry" Wojciecha Hasa.

KALINĘ JĘDRUSIK będziemy za kilka dni oglądać w telewizji w wieczorze poświęconym piosenkom Aznavoura. — W pierwszych dniach kwietnia — mówi artystka — rozpoczne występy w filmie „Gdzie jest trzeci król" w reżyserii Ryszarda Bera. Na scenie STS-u grać będę w monodramie wg książki Jacka Bocheńskiego „Tabu", w radiowym studio piosenki wykonam cykl do muzyki Adama Sławińskiego i tekstów Agnieszki Osieckiej.

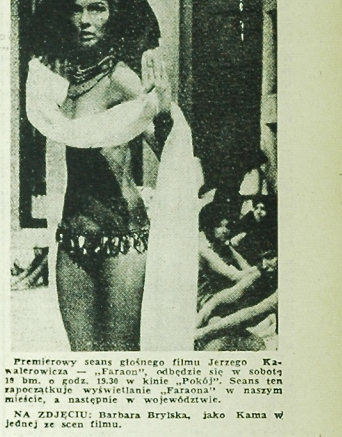

Premierowy seans głośnego filmu Jerzego Kawalerowicza „Faraon", odbędzie się w sobotę 19 bm. o godz. 15.30 w kinie „Polonji". Seans ten zapoczątkuje wyświetlanie „Faraona" w naszym mieście, a następnie w województwie.

NA ZDJĘCIU: Barbara Brylska, jako Kama w jednej ze scen filmu.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

INDONEZYJSKIEJ TRAGEDII CIĄG DALSZY

Na czoło wydarzeń politycznych mijającego tygodnia wysuwa się kolejny akt indonezyjskiej tragedii: przejęcie władzy przez prawicowych generałów.

Ze względu na to, że w ciągu tygodnia informacje na ten temat były rzeczowo niejasne czy sprzeczne, przypomnijmy niektóre fakty. W ubiegły piątek prezydent Sukarno przerwał posiedzenie rządu i pospiesznie udał się do swej rezydencji w Bogorze. Rezydencję tę zajęło wojsko, na Sukarno czekali już tam generałowie. Po kilkugodzinnych rozmowach, generał Suharto ogłosił odezwę, zaczynającą się od słów: „...w dniu 11 marca 1966 r. prezydent... zalecił mi podjęcie w jego imieniu wszelkich niezbędnych kroków w celu utrzymania pokoju i bezpieczeństwa oraz stabilnego funkcjonowania rządu, by zapewnić rewolucją dążyć będzie wytyczoną drogą..."

Decyzje i posunięcia generała Suharto szybko wyjaśniły światu, o co chodzi. Zaczął bowiem od zniesienia zakazu działalności partii komunistycznej i organizacji do niej zbliżonych i zarządził pojęcie przeciw komunistom akcji „bezwłocznej i precyzyjnej". Wojsko rozpoczęło usuwanie komunistów z urzędów i instytucji. Z kolei Suharto wydał rozkaz, że wszyscy przywódcy i aktywiści partii komunistycznej muszą się niezwłocznie zameldować w najbliższym komendantów wojskowych. Wreszcie w Djakarcie ogłoszono rozkaz, że każdy komunista schwytany z bronią w ręku będzie rozstrzelany bez sądu. Tak oto generał Suharto zaczął „kierować rewolucją na wytyczoną drogę".

Wnet też wyjaśniło się, jak generał Suharto rozumie „zabezpieczenie funkcjonowania rządu". Kontrolowany przez generałów dziennik „DJWA PRAKALARNASI" podał, iż w najbliższych dniach generał Suharto sam utworzy nowy rząd.

Jak donosiły zachodnie agencje prasowe — przez kilka dni w Bogorze trwały narady i konsultacje generałów na temat składu nowego rządu. W konsultacjach podobno brał udział prezydent Sukarno. Suharto, członkowie rządu — wedlug agencji prasowych — byli aresztowani.

Przebieg wydarzeń wskazywał wyraźnie na ich to polityczne: próbę wprowadzenia prawicowej dyktatury wojskowej. Potwierdziły to głosy reakcyjnych kręgów politycznych na Zachodzie. Zachodnioniemiecka gazeta „DIE WELT" z nie ukrywanym zadowoleniem pisała, że po objęciu władzy przez generałów Indonezyjskich „...przyszłość tego kraju nie maluje się już w tak czarnych kolorach jak niedawno jeszcze temu...".

W tej sytuacji wiele różnych wątpliwości nasuwało środowe orędzie Sukarno, który oświadczył, iż nadal sprawuje pełnię władzy.

KRYZYS W NATO TRWA

Mijający tydzień przyniósł dalsze pogłębianie się zamieszania w grupie państw NATO i konkretyzację stanowiska Francji w sprawie jej udziału w Pakcie Atlantyckim. Ukazało się memorandum jej rządu do 14 państw należących do NATO. Wynika z tego memorandum, iż:

- Francja występuje z dowództw wojskowych NATO na jej terenie;
- Francja wycofuje swe wojska stacjonujące w NRF spod dowództwa NATO;
- Francja żąda oddania pod jej kontrolę baz amerykańskich i kanadyjskich, rozmieszczonych na jej terytorium — albo likwidacji tych baz przez USA i Kanadę.

Znaczenia tych decyzji nie należy, oczywiście, przeceniać, gdyż według słów rzecznika francuskiego MSZ „...wycofanie się Paryża z wojskowej integracji NATO, w żadnym wypadku nie oznacza wycofania się z sojuszu atlantyckiego". Z drugiej jednak strony widzieć należy, iż decyzja Francji nie tylko naraża jej atlantyckich współpartnerów na ogromne kłopoty i koszty, ale również rozpoczyna niejako nowy doniosły rozdział w polityce Francji i — być może — nie tylko Francji. Bowiem prędzej czy później, również inne kraje zrzeszone w NATO, muszą wyciągnąć polityczne wnioski z miażdżąco logicznych uzasadnień motywów decyzji de Gaulle'a.

ESKALACJA W OPINII AMERYKAŃÓW

Na tle narastającej eskalacji brudnej wojny w Wietnamie, w trakcie której stosuje się coraz bardziej barbarzyńskie metody — znamienne są wyniki ankiety, przeprowadzonej w USA na ten temat. Otóż grupa socjologów uniwersytetu w Stanford wspólnie z krajowym ośrodkiem badania opinii publicznej przy uniwersytecie w Chicago przeprowadziła na początku marca ankietę wśród typowych przedstawicieli narodu amerykańskiego. Oto niektóre wyniki ankiety.

58 procent dorosłej ludności USA opowiada się za rokowaniami w Vietcongiem.

70 procent popiera rozejm pod egidą ONZ.

54 procent popiera wolne wybory w Wietnamie, nawet gdyby Vietcong miał je wygrać.

60 procent opowiada się przeciw bombardowaniu miast Wietnamu.

66 procent jest przeciw zwiększeniu liczby żołnierzy amerykańskich w Wietnamie do 500 tysięcy.

Przytoczyliśmy tu jedynie kilka danych z wyników owej interesującej ankiety, świadczących o tym, że polityka Johnsona w sprawie Wietnamu nie spotyka się wcale z pełnym poparciem narodu amerykańskiego.

Tymczasem, lekceważąc opinie swego narodu i głosy protestu na całym świecie — jak podaje TASS — „amerykańska soldateska, depcząc ogólnie uznawane normy prawa międzynarodowego, humanitaryzmu i moralności ludzkiej, w sposób zbrodniczy używa w południowym Wietnamie substancji trujących... Amerykańskie helikoptery i myśliwce bombardujące, wyposażone w specjalne urządzenia, rozpraszają nad terytorium południowego Wietnamu trujące substancje chemiczne, niszczące zasiewy, roślinność i lasy... Ludzkość nie zapomni i nigdy nie wybaczy ani śmierci starców, kobiet i dzieci, ani innych przestępstw amerykańskiego imperializmu przeciwko ludności wietnamskiej..."

Mówiąc o problematyce wietnamskiej w mijającym tygodniu — wspomnieć należy również o konflikcie między dwoma marszałkami „dyrektoriatu": premierem Ky i generałem Thi. Ustąpienie gen. Thi, w zasadzie śmieszny epizod w rozgrywkach między członkami dobrze płatnej przez Amerykanów kliki, udającej rząd, poclamerło za sobą poważną opozycję ze strony buddystów i wiernych Thi żołnierzy. Buddyści, stanowiący 80 procent ludności, a więc powaźną siłę polityczną w kraju, stanęli w obronie Thi dlatego, iż w Thi, był on jedną z głównych figur antydiemowskiego przewrotu. Jak zaś wiadomo — Diem był znienawidzony przez buddystów.

Protesty, demonstracje i strajki przeciw odsunięciu Thi od władzy przybrały poważne rozmiary. Życie w mieście Hue i w porcie Da Nang zostało sparaliżowane, statki musiało rozładowywać wojsko amerykańskie. Do ruchu w obronie Thi, przyłączyła się część żołnierzy armii rządowej. Demonstranci wznosili okrzyki i hasła, przypominające, iż w Wietnamie od lat nie odbyły się wybory i nie działa parlament. Domagali się przywrócenia utworzenia rządu cywilnego.

Sądzić jednak należy, że Amerykanie, ogłaszający się za „obrońców demokracji" w Wietnamie, będą oporni się z demonstrantami, walczącymi o... demokrację.

W XXX rocznicę walk w Hiszpanii

„ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ"

18 lipca 1966 r. mija XXX rocznica patriotycznego zrywu ludu hiszpańskiego przeciwko rebelii i zbrojnej interwencji faszystowskiej w obronie republiki i niepodległości. W walce tej wzięli udział, obok innych ochotników międzynarodowych, Polacy — popularnie zwani „Dąbrowszczakami".

Pragniemy uczcić tę rocznicę, aby w nawiązaniu do dzisiejszej walki ludu hiszpańskiego przeciwko reżimowi Franco i innych ludów w walce antyimperialistycznej, przypomnieć naszemu społeczeństwu, a w szczególności młodzieży bohaterską walkę narodu hiszpańskiego przeciwko faszyzmowi i udział w niej polskich ochotników.

Chcemy przypomnieć społeczeństwu polskiemu, że walkę naszą w Hiszpanii wiązaliśmy ściśle ze sprawą wolności naszego kraju.

Tradycje historyczne ochotników polskich walczących pod starym hasłem „polskich wielkich emigrantów i bohaterów walk o wolność Polski i wszystkich narodów za Waszą Wolność i Naszą", w całej potędze i patosie odżyły na polach bitewnych walczącej Hiszpanii.

Patronem polskiej XIII Brygady Międzynarodowej był Jarosław Dąbrowski, uczestnik powstania z 1863 r. i przywódca Komuny Paryskiej. Patronami polskich oddziałów wchodzących w skład XIII Brygady Międzynarodowej byli: Adam Mickiewicz, Bartosz Głowacki, Tadeusz Kościuszko, Walery Wróblewski, generał Józef Bem, Ludwik Waryński — przywódca I Proletariatu. Jeden z batalionów w naszej brygadzie nazwaliśmy imieniem generała Jose Palofoxa, bohatera narodowego Hiszpanii w okresie najazdu Napoleona i szwoleżerów Dziewanowskiego na Saragossę. W bojach zagrzewała nas do wytrwałości myśl o tym, że walczyliśmy w dalekiej Hiszpanii przeciwko największemu wrogowi niepodległości Polski — przeciwko Hitlerowi.

Rozumieliśmy aż nadto dobrze, że w Hiszpanii decydowały się losy pokoju i wojny, losy Polski i całego świata. Chcieliśmy przyczynić się do wygrania tej bitwy, aby uchronić od straszliwego losu naród polski i inne narody. Wdaliśmy w Hiszpanii, że niepodległość Polski jest w niebezpieczeństwie.

W manifeście Dąbrowszczaków do narodu polskiego i wszystkich narodów w Polsce, ogłoszonym w listopadzie 1938 r., między innymi mówiliśmy... „Jutro nasze miasta, wioski, nasze muzea, biblioteki, naszą kulturę może spotkać los hiszpańskich miast i wiosek, ich muzeów i bibliotek. Jutro hitlerowcy będą palić dzieła Mickiewicza, obrazy Matejki, pomordują nasze dzieci, pogwałcą żony i córki. To niechybnie będzie, o ile dotychczasowej prohitlerowskiej polityce nie będzie położony kres. Widmo 150-letniej niewoli unosi się ponad naszym krajem. Czuwajcie patrioci! Wołamy do was pełni trwogi z dalekiej Hiszpanii, która tak jasno pokazała nam jak wolność swą kochać należy.

Wołamy do was z trwogą o niepodległość naszą, liczcie na nas, drodzy bracia! Jeszcze nie wyginęliśmy wszyscy, jeszcze tysiące Dąbrowszczaków jest w pełni zdolnych do walki. Mamy serca kochające swój kraj, serca kochające wolność ponad życie. Liczcie na nas!"

W odezwie Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Polski z lutego 1937 r. do żołnierzy Dąbrowszczaków, walczących w szeregach Republikańskiej Armii Hiszpańskiej, czytamy między innymi: „Walka wyzwoleńcza republikańskiej, w prawdziwym słowa tego znaczeniu narodowej Hiszpanii o wolność i niepodległość, tym bardziej przestała być sprawą tylko ludu hiszpańskiego odkąd faszyzm niemiecki posyła swe bataliony pod mury Madrytu, by zdobyć Hiszpanię dla Niemiec faszystowskich, dla wzmocnienia potęgi imperializmu niemieckiego, ruszającego na podbój narodów poprzez wzniecenie nowej pożogi wojennej. Dziś Hitler sięga swą krwawą łapą po Hiszpanię, zagarnia Gdańsk, organizuje swe placówki wypadowe na Górnym Śląsku, Pomorzu i w Poznańskiem, by jutro rozszarpać Polskę.

Na polach Hiszpanii ważą się losy nie tylko wolności ludu hiszpańskiego. Armia republikańska stacza śmiertelny bój o pokój świata, o wolność i niepodległość narodów. Klęska Hitlera na polach Hiszpanii podważy potęgę faszystowską niosącą Polsce zabór.

Bojownicy polscy w Hiszpanii, których klika sanacyjna chce pozbawić obywatelstwa polskiego, są najlepszymi obywatelami nowej Polski wolnej i niepodległej, w której jedynym władcą będzie wyzwolony lud polski. Oni to wskrzeszają sławne tradycje polskich bojowników wolności: Bemów, Dąbrowskich, Lelewelów i Wróblewskich, którzy pod sztandarem „Za Waszą Wolność i Naszą" przelewali krew tam, gdzie szła walka o wolność, postęp i nowy ład społeczny".

Generał Karol Świerczewski w liście do Dąbrowszczaków, z okazji pierwszej rocznicy utworzenia batalionu im. Jarosława Dąbrowskiego, pisał m. in. „Brygada Dąbrowskiego, to pierwsza w historii, tymczasem jedyna brygada o czysto zbrojnych sił polskiego robotnika i chłopa, która swą ofiarnością realizuje stare, piękne i dumne hasła wypisane na sztandarach „Za Waszą Wolność i Naszą". Wasza brygada jest pierwszą, a więc kadrową jednostką przyszłej armii zbrojnej Polski Ludowej".

Myśl ta przywiecała Dąbrowszczakom we wszystkich bojach w Hiszpanii, jak i w całą pracę

Jerzy Szaniawski „Dwa teatry", Komedia w 3 aktach. Reżyser — Tadeusz Kozłowski. Scenograf — Teresa Ponińska. Duża Scena Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki.

Nasza recenzja

„SPOKÓJ CICHYCH MLECZNYCH DRÓG..."

„Dwoma teatrami" Jerzego Szaniawskiego teatr nasz przyłączył się do toczącej się na łamach „Gazety" dyskusji na temat kształtu i roli współczesnego teatru. Szaniawski przedstawia w swej sztuce dwa teatry — „Małe Zwierciadło" i „Teatr Snów". Jeden — jak mówią sami jego przedstawiciele — ma swoje oblicze, swój wyraźny styl, trzy wymiary, mądre, praktyczne, celowe, dba o wyraziste zakończenie, przedstawia tylko prawdziwe życie, fotografuje je w sposób jasny i rzeczowy, drugi sięga do sfer emocjonalnych, obnaża uczucia, wydobywa wzruszenia, tęsknoty, wyciąga łzy. Który z tych teatrów jest lepszy, bardziej prawdziwy? Żaden i oba jednocześnie. Rzeczywistość bowiem musi przeplatać się z marzeniem. Marzenia są złudne, ale i świat rzeczywisty bez tęsknot, snów i fantazji wydaje się senny, smutny, duszny, ubogi. Tak jest w teatrze, tak też i w życiu.

Marzenie i rzeczywistość. Zestawienie tych dwóch pojęć nadaje barwę całej dramaturgii Szaniawskiego. Pisarz obserwuje grę, jaką te dwie dziedziny ludzkiego życia toczą nieustannie ze sobą — z wnikliwością i maską ironicznego sceptycyzmu. Zauważa się to w całej twórczości pisarskiej autora, najwyraźniej w „Dwóch teatrach", jednej z najlepszych i najbardziej popularnych sztuk Szaniawskiego. Stefan Rafałowicz nazwał ostatnio „Dwa teatry" w „Życiu Literackim" — „wołaniem o szacunek dla przeżyć i mitów, pogardzonych przez rozsądek nowoczesności". Zaiste, wzruszająca jest wytrwałość pisarza, który żyjąc w świecie kierującym się logiką interesu, niełaskawym dla jednostki, w świecie brutalnych spięć i stale przyśpieszanego tempa życia — niestannie budzi rozterki i sieje niepokoje a wysłą o rehabilitacji duchowych przeżyć jednostki, o obronie pełni człowieczeństwa. Chwila bezinteresownej kontemplacji i marzenia uszlachetnia człowieka, wyzwala go z jałowości powszedniej krzątaniny, z ociężnej zapobiegliwości, pozwala mu choć na chwilę być sobą, zajrzeć w głąb swej duszy, sumienia, zastanowić się nad motywami postępowania.

Świat rzeczywisty jest mocno powiązany ze światem marzeń. Trzeba to dostrzegać, by nie dojść do zakłamania. Świat rzeczywisty obchodzi się z nami okrutnie, z tym trzeba się liczyć, ale też trzeba i wybierać mniejsze zło przed większym, szansę życia przed śmiercią. Szaniawski okazuje się tu wyznawcą metody złotego środka. Zasadę tę wyznają bohaterowie jego jednoaktówek „Matka" i Andrzej z „Powodzi". Świadomość wyboru czyni nas ludźmi, ale każdy wybór jest stratą wartości odrzuconej i nie zawsze przynosi spokój człowiekowi.

Przedstawiona tu problematyka — to filozoficzna płaszczyzna „Dwóch teatrów" z konieczności omówiona pobieżnie i uproszczona. Ale są w tej wielowarstwowej i wieloznacznej sztuce dwie inne płaszczyzny, które umownie można by określić jako zderzenie dwóch miar realizmu — życiowej i rzeczywistej oraz jako spojrzenie na historię, a niedawną tragedię narodu z punktu widzenia rozsądku i konieczności dziejowej.

Sztuka powstała w 1946 r. Warszawa leżała więc jeszcze w gruzach, a rany zadane przez okrutną wojnę były świeże i niezabliźnione. Dyrektor teatru „Małego Zwierciadła" oburza się na powstańców warszawskich, małych żołnierzyków z „Krucjaty dziecięcej" z polskimi znakami na hełmach, z rodu tych, co idą z motyką na słońce: „Jestem trzeźwy — mówi — jestem realistą. Idą z bronią słabą, nierówną, śmieszną. Potępiałem ich. Wykazywałem głupstwo, lekkomyślność, szaleństwo". Ale dyrektor „Teatru Snów" nie pozostawia tej kwestii bez odpowiedzi. Uzupełnia: „Znieważył was, żołnierze mali, mówiąc o słońcu i motyce. Kłamał!... Chciał kłamstwem zasłonić wzruszenie..."

Raz więc jeszcze świat realny uzupełnia świat emocjonalny, uczuciowy. Raz jeszcze znajdzie to swój wyraz w pięknej, wzruszającej wizji odradzającej się Warszawy: „Z nowego, naszego już brzegu będziesz patrzył jak wyrasta ku górze miasto najdroższe, miasto ukochane, a ponad dachami jeszcze wyżej wyrastają wieże, coraz smuklejsze, coraz doskonalsze, aż zatrzymane w najwyższej ekstazie patrzeć będą znowu długie lata w niebo, chwytając wieczny niepokój piorunów i wielki spokój cichych mlecznych dróg..." Poświęcenie małych żołnierzyków nie poszło na marne. Szaniawski składa ich pamięci w tej sztuce swój hołd.

Białostocki teatr sięgnął po „Dwa teatry" w 80 rocznicę urodzin Jerzego Szaniawskiego. Piękny to dowód pamięci, oddany jednemu z najwybitniejszych współczesnych pisarzy teatralnych, autorowi, który jako jeden z nielicznych potrafił stworzyć swój własny teatr, własną wizję sceny i własną koncepcję postaci scenicznych. Wydaje się jednak, że charakter jubileuszowy zbyt mocno zaważył na białostockim przedstawieniu. Stało się ono uroczyste, solenne, celebrowane, a przy tym, co tu owijać w bawełnę — nudne. Zwolnione tempo obserwowało się zwłaszcza w akcie I i III.

Reżyser Tadeusz Kozłowski, kładąc nacisk na słowo i filozoficzne podłoże sztuki, zagubił proporcje między światem realnym (I i II akt), a światem marzeń, fantazji (III akt). Tak więc nawet jednoaktówki, wchodzące w skład II aktu, grane są mało wyraziście i nie pozostawiają po sobie większego wrażenia. Co gorsze, wypunktowane w niewłaściwy sposób kwestie wywołują na widowni zamiast wzruszenia — śmiech.

Sztuka Szaniawskiego wymaga nie tylko wydobycia wielowarstwowości, wytworzenia odpowiedniego klimatu wzruszeniowego, atmosferę będącej odbiciem nurtów wewnętrznych zarysowujących się w tekście, ale również nakreślenia przekonywających sylwetek, urzekających widza prawdą przeżycia. Już sam klarowny dialog domaga się doskonałości środków wyrazu aktorskiego. Bo właśnie dlatego, że jest prosty i klarowny uwypukla każdą fuszerkę, każde potknięcie łatwo dające się zatuszować w innych sztukach współczesnych. Szaniawskiego tymczasem nie wystarczy grać, trzeba go grać dobrze, prawdziwie, całym sercem.

Białostoccy wykonawcy nie podołali temu zadaniu. Nie przekonuje Stanisław Jaszkowski jako Dyrektor Teatru „Małe Zwierciadło", ani Dyrektor „Teatru Snów" Jacek Brick. Nie utrwalają się w pamięci postacie: Chłopca (Kazimierz Borowiec), Montka (Andrzej Karolak), Autora (Marian Szul), Leśniczego (Krzysztof Ziembiński), Żony (Marzena Gajewska), Andrzeja (Janusz Barburski), Anny (Lidia Maksymowicz) — choć każda z nich ma w sobie tyle ekspresji, że mogłaby stanowić duże pole do popisu aktorskiego. Najwięcej wyrazu mają — Matka (Karina Waśkiewicz), Ojciec (Ryszard Zieliński), Lizelotta (Anna Korzeniecka), Laura (Danuta Rymarska) i Woźny (Włodzimierz Kłopocki) — choć i te postacie nie zostały przedstawione w pełnych wymiarach, przynajmniej w takich, jak na to wskazywały umiejętności tych aktorów. Osobnego omówienia wymaga Pani — Ewy Nawrockiej, stanowiąca wyraźny kontrast w jednoaktówce „Matka", zupełnie nie pasujący charakterem do sztuki Szaniawskiego. Zamiast zrównoważonej, dystyngowanej damy światowej, zobaczyliśmy podlotka w uśmiechach. Reżyserskie przejaskrawienia widoczne są w wielu momentach spektaklu — ot chociażby te pohukiwania Matkowskiego w akcie III, czy wymachiwanie czapką na gołębie. Zbyt to wyraźne ukłony w stronę najmniej wybrednej publiczności.

Scenografia — Teresy Ponińskiej.

Świat współczesny nie jest zbyt łaskawy dla dramaturgii Szaniawskiego. Teatry rzadko sięgają ostatnio po jego sztuki, a delikatna tkanka dialogów i dostojny spokój płynący z jego dramatów obce są współczesnym dramaturgom. Publiczność jest innego zdania. Wszystkie białostockie spektakle szły kompletami. Wprawdzie na widowni dominowała młodzież szkolna, nie brak było jednak i dorosłych widzów, którzy zapragnęli na dwie godziny oderwać się od codziennego życia i pogrążyć się w... „wielkim spokoju, cichych, mlecznych dróg". Może to właśnie jakiś przyczynek do naszej dyskusji na temat kształtu i roli współczesnego teatru...

KRYSTYNA MARSZAŁEK

Ogólnopolski Festiwal Poezji

Prezydium Rady Narodowej w Łodzi Związek Literatów Polskich — Oddział w Łodzi oraz Wydawnictwo Łódzkie organizują Ogólnopolski Festiwal Poezji, w ramach którego odbędą się trzy konkursy poetyckie. Rozstrzygnięcie ich nastąpi w maju br. na zakończenie „Dni Oświaty, Książki i Prasy".

Pierwszy konkurs ma charakter otwarty, dla poetów wszystkich pokoleń, na niepublikowany utwór poetycki (wiersz, poemat). Konkurs drugi — na niepublikowany utwór tych autorów, którzy do chwili ogłoszenia konkursów nie wydali osobnych tomików poetyckich i konkurs trzeci — również otwarty, na niepublikowany utwór poetycki o tematyce łódzkiej (wiersz, poemat, cykl wierszy). W konkursach: pierwszym i drugim preferowana będzie tematyka Tysiąclecia. Za najlepsze prace przyznane będą nagrody od 1.000 zł do 5.000 zł.

O przyznaniu nagród decyduje Sąd Konkursowy, w skład którego wejdą wybitni poeci i krytycy oraz przedstawiciele organizatorów.

Na każdy konkurs można nadesłać dowolną ilość prac w postaci czytelnych maszynopisów. Prace winny być zaopatrzone w godło autora. Do każdej pozycji konkursowej należy dołączyć zapieczętowaną kopertę, zawierającą imię, nazwisko i dokładny adres autora. Na kopercie winne być umieszczone godło autora i symbol konkursu.

Utwory konkursowe należy nadsyłać do 15 maja br. na adres sekretariatu Oddziału Łódzkiego ZLP, Łódź, Mickiewicza 8 lub Wydział Kultury Prezydium RN m. Łodzi, ul. Piotrkowska 104. Rozstrzygnięcie konkursów odbędzie się w drugim dniu Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji, 28 maja br.

(h)

W Warszawie czynna jest wystawa radzieckiego artysty plastyka, Siergieja Konienkowa. W salach wystawowych Pałacu Kultury i Nauki zgromadzono 87 prac w brązie, marmurze, piaskowcu i drewnie tego zasłużonego rzeźbiarza, który swą działalność artystyczną rozpoczął w zeszłym stuleciu, liczy bowiem 92 lata życia. CAF — Tymiński

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

ELASTYCZNOŚĆ AKCJI

Po tym, jak organizowane przez studentów z Heidelbergu (NRF) demonstracje uliczne i „strajki siedzące" przeciwko podwyżce (o 80 proc.) cen biletów tramwajowych i autobusowych nie odniosły skutku, komitet studencki zdecydował się zakupić kilka akcji heidelbergskiego Towarzystwa Lokomocji Miejskiej, aby przeforsować swoje żądania na najbliższym zebraniu akcjonariuszy.

STRACONE ZŁUDZENIA

O natychmiastowe zwolnienie z pracy wystąpiła 17-letnia sekretarka londyńskiego Beatles-Fan-Club, Sandra Cohen, z chwilą gdy doszła ją wiadomość, że również ostatni spośród czwórki słynnych beatlesów — George Harrison — wstąpił w związek małżeński.

NAGRANA ALUZJA

Boński minister finansów Dahlgrün również niedawno w upominku od związków podatników płytę z nagraniem popularnej w Niemczech piosenki „Wiadro ma dziurę". Wyjaśnienie podatników: „Jest to analiza budżetu federalnego w formie płyty długogrającej".

ZABIEG KLIMATYCZNY

Próba rozproszenia mgły przy pomocy propanu nad skocznią narciarską w Holmenkollen, w czasie niedawnych mistrzostw świata, okazała się tak skuteczna, że po opadnięciu mgły zaczął sypać gęsty śnieg. Uniemożliwiło to kontynuowanie konkursu skoków i spowodowało wstrzymanie lotów na lotnisku w Oslo.

BESTSELLER

W New Jersey (USA) ukazał się drukiem projekt ustawy opisującej szczegółowo, jakie wydawnictwa winny być uznane za pornograficzne i zakazane. Barwność opisu i bogactwo języka projektu ustawy sprawiły, że stał się on księgarskim bestsellerem.

RÓŻNICA CEN

W oknie wystawowym jednej z księgarń w Berlinie zachodnim znaleźć można obok siebie dwie książki: „Sztuka wychodzenia za mąż" — cena 1,50 DM, oraz „Sztuka pozostania kawalerem" — cena 5, DM.

Naukowcy w Tatrach

Tatrzański Park Narodowy stał się prawdziwym laboratorium przyrodniczym. Ponad sto instytucji prowadzi w Tatrach badania z zakresu hydrologii, mikrokliimatologii, zoologii, leśnictwa i wielu innych dyscyplin. W Parku kompletują naukowcy zbiory roślin, owadów, minerałów. Wiele wyższych uczelni urządza na terenie Tatr obozy dydaktyczne, prowadzi zajęcia szkoleniowe.

Liczne badania prowadzone obecnie na obszarze Parku mają także poważne, praktyczne znaczenie gospodarcze. Przedmiotem obserwacji i studiów są m. in. w sezonie zimowym lawiny. Badania te umożliwią zbudowanie w przyszłości zapór przeciwlawinowych, na wzór alpejskich, stawianych dla zabezpieczenia ludzi i lasów.

Ostatnio postanowiono utworzyć w Tatrach stałą bazę dla badań prowadzonych przez różne placówki naukowe, własny ośrodek badawczy Tatrzańskiego Parku Narodowego. Wkrótce, rozpocznie się w Zakopanem budowa tej placówki naukowo-usługowej, wzorowanej na stacji Słowackiego Parku Narodowego. (AR)

wiem spodziewać się osiągnięć, jeśli występują zakłócenia w zaopatrzeniu, psują się maszyny lub surowiec jest niskiej jakości. Tymczasem bywa tak, zdarza się, że zespoły rzucane są ze stanowiska na stanowisko, bądź też rozdzielone na mniejsze grupy. Wszystkie powstające komplikacje przy sporządzaniu okresowych bilansów tak, że wreszcie brygada nie wie czy wywiązała się z przyjętych zobowiązań. I nie wie też administracja zakładu. Ponieważ takich wypadków jest dość dużo, można zatem zainwestowaną liczbę zarejestrowanych brygad, gdyż na pewno pewna ich część istnieje tylko na papierze.

Trzecim negatywnym objawem jest podejmowanie zobowiązań bez pokrycia. Zdarza się to wszędzie tam, gdzie pomija się kompetentnych w tej dziedzinie działaczy. Podejmowanie są zobowiązania bez głębszego rozeznania warunków, w jakich znalazł się zakład. Tak było w ubiegłym roku w lublińskim „Hajmaklesie". Na skutek usiłowań zabiegów i namów ze strony ZMS, miejscowa młodzież zobowiązała się dać ponadplanową produkcję wartości 1,5 mln złotych. A co się okazało? Przy ogromnych staraniach, zakład ledwo wykonał zadania roczne. Nie odosobniony to przejaw „wielkiej działalności" z mizernymi rezultatami.

Te wszystkie ujemne zjawiska muszą być zlikwidowane, aby ruch współzawodnictwa rzeczywiście prawidłowo rozwijał się. Powinna się ponów wspomniana uchwała Rady Ministrów i Centralnej Rady Związków Zawodowych, która ustala nowe zasady i kryteria współzawodnictwa na lata 1966—70. Nie chodzi tylko o ilość, ale i o jakość oraz nowoczesność produkcji. Chodzi o uwzględnienie wszystkich podstawowych czynników rozwoju gospodarki zakładowej.

Kto ma zajmować się współzawodnictwem pracy? Oczywiście, ten niezmiernie ważny problem zobowiązuje związki zawodowe, organizacje partyjne, dyrekcje zakładów, rady robotnicze i organizacje ZMS. Wszyscy są odpowiedzialni za wyniki przedsiębiorstwa. Niemniej, gdy chodzi o organizowanie tego ruchu, to w pierwszym rzędzie głos mają związki zawodowe. Dobrze więc się stało, że w tych dniach sprawie tej poświęcona była narada przewodniczących zarządów okręgów. To prawda, że w ostatnim okresie białostockie związki zawodowe skupiły swą uwagę na rozwijaniu cennej inicjatywy załóg. Ale za mało jeszcze wykazują energii w staraniach u dyrekcji o zagwarantowanie współzawodniczącym dobrych warunków pracy.

Mówiąc i pisząc o współzawodnictwie, osobną uwagę należy skierować pod adresem działaczy Związku Młodzieży Socjalistycznej. Sprawa mianowicie tak wygląda, że działacze ci, szczególnie ze „szczebla" powiatowego i z zakładów, wpadli w jakiś nastrój ustawicznego postulowania i narzekania. Na różnych konferencjach i naradach byłem tego świadkiem. Nie ma instytucji i instancji pod adresem których nie zgłaszano by mnóstwa pretensji. Tymczasem prawda jest taka, że właśnie organizacje ZMS za mało są aktywne w produkcji, bo za mało same wykazują inicjatywy i aktywności. Można na przykład spytać, w jakim stopniu ZMS włączył się do popularyzowania idei współzawodnictwa i przodujących ludzi, jeśli w zakładach nie są wykorzystywane środki pieniężne, przeznaczone na ten cel?

Chodzi więc o zdopingowanie działaczy młodzieżowych do ściślejszej współpracy ze związkami zawodowymi w dziedzinie produkcyjnej. Bo gdy dość dobrze układa się ta współpraca między instancjami wojewódzkimi, to trzeba do takiej doprowadzić w powiatach i w przedsiębiorstwach.

R. KLIMASZEWSKI

Podyskutujmy

•BLIŻEJ ŻYCIA•

Zdawałoby się rzecz jest dostatecznie wyjaśniona, a jednak wciąż budzi nieporozumienia i dyskusje. Chodzi o pracę nauczyciela w środowisku, o wynikające z tego zawodu obowiązki społeczne. Piszę — rzecz wyjaśniona, bo nie ulega dziś wątpliwości, że nowoczesna szkoła, jej obowiązki wychowawcze nie dadzą się zamknąć w szkolnych murach. Wynika z tego konieczność społecznej aktywności nauczycieli. Dlaczego jednak sprawa budzi wątpliwości? Po prostu dlatego, iż zdarzają się wypadki (niestety, zbyt częste jeszcze), iż w imię społecznej aktywności nauczycielstwa, związanej nieodłącznie z tym zawodem, obciąża się nauczycieli akcjami i pracami, które nie zawsze muszą właśnie oni wykonywać. Na tym tle rodzi się w środowisku nauczycielskim sprzeciw prowadzący do negacji wszelkiej pracy społecznej. I tak zamyka się błędne koło, za istnienie którego wina spada po części na nauczycieli, a po części na tych co chcieliby przydzielić im nawet te nie bardzo potrzebne obowiązki.

Oto i przyczyna, dla której podejmuję się rzeczy trudnej, a mianowicie przedstawienia chociaż szkicu wielkiego tematu: nauczyciel w środowisku. Tym trudniej mi to zrobić, że nie jestem przecież nauczycielem. Może mi ktoś słusznie zarzucić, że piszę te słowa zgodnie z porzekadłem „cudze pod lasem...” Darujcie. Sprawa jest nader poważna, szczególnie teraz, kiedy rozpoczyna pracę zreformowana szkoła i dlatego rzecz nie powinna pozostać bez społecznej oceny. Jeśli ta, którą przedstawię wyda się nauczycielom błędna lub krzywdząca, sądzę, że znajdzie się miejsce w gazecie na replikę. Przedstawione tu uwagi formułuje po wysłuchaniu obrad plenum Komitetu Powiatowego partii w Augustowie. Tematem tych obrad był właśnie problem: nauczyciel a środowisko wiejskie.

Augustowski Komitet Powiatowy poświęcił swoje posiedzenie tej sprawie, przynaglony społeczną potrzebą. Z referatu i dyskusji na tym plenum (przy udziale kierowników szkół z powiatu) wynikły takie oto wnioski, warte chyba przedstawienia kilkutysięcznej rzeszy nauczycieli w naszym województwie.

W nowoczesnej i socjalistycznej szkole nie da się oderwać procesu nauczania od wychowania społecznego. Socjalistyczna szkoła ma zapewniać wiedzę przyszłym obywatelom naszego państwa. Jedność nauczania i wychowania społecznego jest więc podstawą naszej szkoły. Jak ją realizować? Sposób realizacji tej podstawowej jedności określa hasło: „Szkoła bliżej życia”. Jak dokonać zbliżenia szkoły do życia inaczej, jeśli nie przez zaangażowanie jej w działalność społeczną. W tej sytuacji elementy społecznego wychowania przestają być uciążliwym dodatkiem do zasadniczej funkcji szkoły — stanowią jej nieodłączną część.

Powiadamy bardzo słusznie, że właściwe efekty wychowawcze może szkoła uzyskać przy maksymalnej jedności działania szkoły i domu, nauczycieli i rodziców. Jest to zresztą prawda stara jak świat i znana pedagogom od dawna. Wynika więc z niej nakaz dla nauczyciela: oddziaływać na dom i rodziców ucznia tak, aby rzeczywiście osiągać jedność działania z nimi. Jak nauczyciel może zdobyć wpływy w rodzicielskim środowisku, jeśli nie przez społeczne działanie? Prowadzi do tego i praca kulturalno-oświatowa szkoły wśród dorosłych i odpowiednio realizowany program tak zwanej pedagogizacji rodziców.

W istocie trudno podważyć ten tok rozumowania. Potrzeba społecznego zaangażowania nauczycieli wynika zeń w sposób oczywisty. Na plenum augustowskim mówiono o takich nauczycielach aktywistach społecznych (m. in. ze Sztabina i Tobyłki), którzy zdołali zapewnić jednocześnie wysoki poziom nauczania w swoich szkołach. Nie ma w tym przypadku.

Oczywiście, tak szeroko pojęte zadania wychowawcze i społeczne szkoły wymagają zwiększonego wysiłku nauczycieli. Hasło „szkoła bliżej życia” oznacza przede wszystkim nauczyciel bliżej życia i środowiska”. Tymczasem bywa z tym różnie. Nauczyciele są przecież tylko ludźmi — mają bardzo ludzkie skłonności do wygody, stąd zdarzają się wypadki poprzestawania na wiedzy zdobytej w liceum czy studium nauczycielskim. Zresztą, nie tylko w tym zawodzie mamy do czynienia z tego rodzaju wygodnictwem. Ale już w przypadku inżyniera, lekarza, nawet światłego rolnika, wszyscy powiadają, iż który z nich nie śledzi postępów wiedzy w swojej dziedzinie, przestaje się liczyć w zawodzie. Dotyczy to jak najbardziej nauczyciela z tym, że nauczycielowi na wsi jeszcze łatwiej jest zostać w tyle. Nie tak dawno przyjaciel mój powiedział o naszym wspólnym znajomym pracującym w wiejskiej szkole: wiesz, nasz Rysiek skapciał strasznie. Musiałem mu przyznać rację, bo istotnie nasz wspólny kolega, dawniej ciekawy świata i energiczny, oklapł bardzo. Może dlatego, że pozwolono mu tam kapcanieć?

W tym miejscu dochodzę do rzeczy najważniejszej. Do samych nauczycieli i ich organizacji — Związku Nauczycielstwa Polskiego. Sądzę, że więcej uwagi trzeba poświęcać środowiskowej współpracy, kontaktom, samokształceniu, wymianie doświadczeń. Związek Nauczycielstwa robi to, organizując konferencje rejonowe z przemyślanym i rzeczowym programem. Nie zawsze i nie wszędzie konferencje te spełniają zadanie. Spora część nauczycieli traktuje je ciągle jak zło konieczne, poprzedzające rozrywkowo-towarzyskie nauczycielskie spotkania. Rozumiem, że rozrywkowa część konferencji ma dla rozrzuconych po wsiach ludzi wielkie znaczenie. Ale chyba nie ona jest celem głównym konferencji.

Na szczęście konferencje rejonowe to nie jedyna forma środowiskowego dokształcania. Istnieją jeszcze studia zaoczne na uczelniach, do których zachęca polityka płacowa władz oświatowych.

Ktoś na augustowskim plenum powiedział: nauczyciel nie jest już w środowisku wiejskim sam. To prawda. Zjawia się obok niego agronom, lekarz medycyny i weterynarii, agrotechnik. W Bargłowie, Rajgrodzie, Sztabinie pracuje po kilkunastu ludzi z wyższym i średnim wykształceniem. Ułatwia to i utrudnia zarazem sytuację nauczyciela. Ułatwia, bo tworzy się już cała grupa nowej, przeważnie młodej inteligencji, która może stanowić oparcie dla społecznej pracy i rozwoju życia towarzyskiego (a nie jest to bez znaczenia). Utrudnia, bo nauczyciel pozbawiony jest aureoli jedynego w środowisku człowieka wykształconego. A to już jest sprawa jego autorytetu. Funkcje wychowawcze nauczyciela muszą opierać się na takim autorytecie. Stąd i nacisk sporej części środowiska nauczycielskiego, podjęty przez władze, aby szkolić nauczycieli przynajmniej na poziomie wyższej szkoły zawodowej.

Jednakże autorytet nauczyciela zapewnić mu może nie tylko, a może i nie przede wszystkim cenzus wyższej uczelni. Zapewni mu go głównie powiązanie ze środowiskiem w społecznym działaniu. To właśnie powinni zrozumieć wszyscy nauczyciele. W tym zawodzie nikt nie może uchylić się od społecznej pracy. Nikt nie może uciec w obszary czystej dydaktyki i apolitycznego szerzenia wiedzy, bo takie obszary nie istnieją.

A co z nadmiarem pracy społecznej? Myślę, że nie ma z tym problemu. Nauczyciel, który angażuje się w pracy dla środowiska, sam najlepiej oceni co musi robić a czego nie. Zresztą, tak się jakoś składa, że największi społecznicy wśród nauczycieli nie narzekają na społeczne funkcje. Dobrze rozumieją, że wybrali sobie piękny, ale i trudny zawód, w którym trudno oddzielić pracę społeczną od zawodowej. Tak jak nie da się oddzielić nauczania dzieci od ich wychowania.

F. LEWICKI

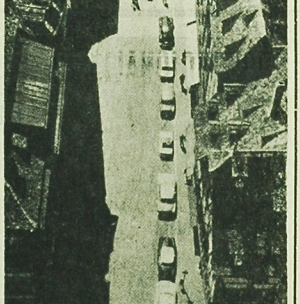

Zdjęcie jednej z nic Strasburga wykonane ze szczytu 60-metrowej wieży gotyckiej katedry.
CAF — Camera

Wraz z całym społeczeństwem

Już po raz siódmy w dniu 20 marca obchodzą swój międzynarodowy dzień. Nieprzypadkowo ustalono taką datę. Właśnie w przeddzień wiosny. Prosta w tym przenośnia — powrót do życia, odradzanie sił witalnych. Chodzi bowiem o to, by nie czuli się zbyteczni i osamotnieni tylko dlatego, że są upośledzeni fizycznie lub wkroczyli w emerytalny wiek.

Wiele mogą jeszcze zdziałać dobrego i pożytecznego. Wiele też działają. Pracują nad stałym usprawnianiem form organizacyjnych w swoich związkach i rzeszeniach, nad popularyzowaniem swych dotychczasowych osiągnięć. Głównie po to, aby nie pozostawić w osamotnieniu ludzi podobnie potrzebujących zachęty do współdziałania, załamanych psychicznie na skutek niewiary we własne siły.

O konieczności powrotu inwalidów i ludzi starszych na odpowiednie dla nich miejsca pracy lub społecznego działania — musimy być przekonani wszyscy. Tylko bowiem w atmosferze zrozumienia i życzliwości można oczekiwać pokaźnych efektów czynnego uczestniczenia pokaźnej grupy ludzi w naszym społeczno-gospodarczym życiu. W tym dniu, 20 marca, poświęca się tym problemom szczególnie wiele uwagi na całym świecie. Nasze związki inwalidów i rencistów, włączone od dwóch lat do międzynarodowej federacji, mają z tej okazji również wiele do powiedzenia.

Na Białostocczyźnie w związkach inwalidzkich zrzeszonych jest kilkanaście tysięcy osób. Niejednokrotnie ludzi tych cechuje duża aktywność. Znamy ich z wzorowej pracy na stanowiskach radnych opiekunów społecznych, ławników sądowych, działaczy komitetów blokowych itd. Spółdzielczość inwalidzka zatrudnia ponad 3 tys. osób. Na przykład, liczba pracujących członków Związku Niewidomych wzrosła w ostatnich dwóch latach prawie dwukrotnie. Zakłady spółdzielni inwalidzkich będą nadal w miarę potrzeb zwiększały liczbę stanowisk pracy.

Niemałym osiągnięciem jest nawiązanie ścisłych kontaktów sekcji rencistów z różnymi zakładami produkcyjnymi, np. z Fastami, „Sierżanem”, „Pluszówką”, „Pasmanterią”, a także z wieloma związkami zawodowymi, placówkami handlowymi, organizacjami społecznymi.

W niedzielę, 20 bm., członkowie zrzeszeń w swych związkach inwalidów i rencistów, a także przedstawiciele współpracujących z nimi organizacji, zakładów spotkają się na uroczystej akademii okolicznościowej. Będą sumować dorobek i wytyczali nowe kierunki społeczno - gospodarczego działania. Na tę akademię organizatorzy zapraszają wszystkich zainteresowanych. Problemy te są bowiem ważkie, godne rozpowszechnienia w jak najszerszych kręgach społeczeństwa.

(As

Ciekawe •KSIĄŻKI•

„Pomorze Zachodnie” — praca zbiorowa, Wyd. Poznańskie, nakład 10 tys. egz., cena 75 zł.
Album — sto trzydzieści pięć zdjęć, w tym wiele barwnych, które ukazują piękno Pomorza Zachodniego.

*

„Jest taki chłopiec” — Wasyli Szukszyn, wyd. Iskry, nakład 10 tys. egz., s. 164, cena 8 zł.
Opowiadania tłumaczone z rosyjskiego. Autor, poza pracą literacką jest także reżyserem, scenarzystą i aktorem filmowym. Niniejszy tom jego opowiadań zdobył mu dużą popularność.

*

„Malowanki” — Andrzej Szmidt, wyd. Iskry, nakład 1 tys. egz., s. 50, cena 10 zł.
Tomik wierszy współczesnych.

*

„U podnóża Gór Diamentowych” — Monika Warneńska, wyd. Książka i Wiedza, nakład 15 tys. egz., s. 211, cena 10 zł.
Seria biblioteki popularnonaukowej „Światowida”. Opowieść o Korei przedstawiona w niezwykle ciekawej formie.

*

„Milczenie morza” — Vercors, wyd. PIW, nakład 20 tys. egz., s. 65, cena 10 zł.
Tłumaczenie z francuskiego. Wybitne, miniaturowe dziełko pisarza francuskiego, napisane podczas ostatniej wojny a mające na celu budzenie sumień przeciwko hitlerowskiemu barbarzyństwu i w ogóle przeciwko wojnie. Książka ukazała się w serii Biblioteki „Jednorożca”.

*

„Wawrzyny i cyprysy” — Jerzy Zawieyski, wyd. Czytelnik, nakład 10 tys. egz., s. 328, cena 18 zł.
Książka o tematyce historycznej znanego pisarza polskiego.

*

„Poradnik wędkarski” — Józef Wyganowski, Wyd. Rolnicze i Leśne, nakład 60 tys. egz., s. 159, cena 15 zł.
Siódme wydanie świadczy o popularności tej książki. Polecamy ją wszystkim miłośnikom „łaaaskiej ryby...” a przede wszystkim nowicjuszom sportu wędkarskiego.

*

„Kasztanek” — „Perła” — John Steinbeck, wyd. Czytelnik, nakład 104 tys. egz., s. 162, cena 10 zł.
Dwa urocze opowiadania laureata Nagrody Nobla — wybitnego pisarza amerykańskiego.

*

„Sztuka a technika” — Pierre Francastel, wyd. PWN, nakład 5 tys. egz., s. 445, cena 60 zł.
Tłumaczenie z francuskiego. Nierzykle ciekawa rozprawa popularnonaukowa o sztuce i technice, wzajemnym stosunku tychże, oddziaływaniu, współzależności i innych nie mniej ciekawych i aktualnych problemach.

*

„Niewolnicy z Niepołomic” — Anna Strońska, Wyd. Literackie Kraków, nakład 5 tys. egz., s. 182, cena 12 zł.
Tom reportaży współczesnych.

*

„Dobra pani” — „ABC” — Eliza Orzeszkowa, wyd. Czytelnik, nakład 200 tys. egz., s. 93, cena 4 zł.
Wydanie szóste dwóch popularnych opowiadań znanej pisarki. (ao)

A. OMILJANOWICZ

SAUER „W-1149”

Goering notował odpowiedzi Strelczuka związane z jego pracą, jako agenta „Defy”. Abwehry i gestapo.

— Czy tu w NRF stykał się pan z ośrodkami białoruskich nacjonalistów?

— Tak. Utrzymywałem kontakt z Fiodorem Iljaszewiczem vel Światosławem Załużnym...

— Znałem go — Niemiec skinął głową.

— Pisałem artykuły do „Baćkauszczyzny” i „Wolnej Europy”, pracowałem w kołach emigrantów. Ale Iljaszewicz szóstego listopada czterdziestego ósmego roku zginął w przypadkowej katastrofie samochodowej i mój kontakt z ośrodkami białoruskimi rozluźnił się.

— Dobrze. Proszę napisać swój życiorys, Goering podsunął Strelczukowi kartkę papieru, a sam włożył w maszynę do pisania specjalną ankietę wywiadowczą. Gdy Strelczuk skończył, sporządzono jeszcze deklarację współpracy z Bundes Nachrichten Dienst. Formalnościom stało się zadość. Następne spotkanie umówiono za tydzień.

Nazajutrz specjalny wysłannik dr Walthera zawiózł do centrali BND w Pullach dokumenty nowego agenta służby wywiadowczej NRF. Oficerowie sztabu gen. Gehlena przejrzeli je bardzo skrupulatnie. Najlepszą referencją dla nowego nabytku była jego dawna współpraca z „Defą”, z wywiadem hitlerowskim, a potem praca w wywiadzie gestapo w Białymstoku (o czym zresztą świadczyły dokumenty posiadane przez wywiad NRF). Akta Jakuba Strelczuka, agenta zaszyfrowanego pod kryptonimem „Sauer” i nr 1149-W spoczęły w pancernym skarbcu w monachijskiej dzielnicy Pullach, gdzie mieści się siedziba centrali BND. Dr Walther otrzymał wytyczne — jak najlepiej ma wykorzystać cenny nabytek.

PROPOZYCJE...

Płynęły lata niosąc ze sobą coraz nowe wydarzenia. W państwie wilków, rządzonym przez byłych hitlerowców, którzy pozbyli się brunatnych mundurów, ale nie pozbyli się brunatnej ideologii, liczna rzesza byłych zbrodniarzy czuła się coraz bardziej swobodnie. Z każdym rokiem rosła ilość związków i organizacji rewizjonistycznych, gdzie azyl do swojej działalności znaleźli byli SS-mani, gestapowcy, ludzie z aparatu terroru i zbrodni III Rzeszy. W prasie, radio, na wiecach coraz częściej zaczęły się pojawiać słowa: odwet, zapłata, rewizja granic, marsz na wschód.

W tym państwie wilków, jak szakal wietrzący za padliną, uwijał się Jakub Strelczuk vel Henryk Makowski, agent służby wywiadowczej gen. Reinharda Gehlena, zaszyfrowany pod pseudonimem „Sauer—1149—W”. Polityka nie była jego domeną, chociaż chętnie przysłuchiwał się wiecom rewizjonistycznym i zapewnieniom nechitlerowców o nowym marszu na wschód.

Strelczuk był wykorzystywany w NRF wielostronnie. W portach Hamburga, Bremy i Kilonii uwijał się w lokalach koło załóg polskich i radzieckich okrętów. Podsłuchiwał, wciągał w rozmowy agitował za wyborem „wolności”. Ustalał kontakty osobiste. W różnych skupiskach emigrantów polskich, białoruskich, ukraińskich czy rosyjskich wynajdywał kandydatów do pracy takiej, jak jego. „Obsługiwał” wycieczki i turystów z krajów socjalistycznych. Wśród Polaków — był Polakiem, wśród Białorusinów — Białorusinem, wśród Rosjan — Rosjaninem. Umiał obrazowo i przekonywająco malować powaby „wolnego świata”, walczącego z komunizmem. Gdy trzeba było wysondować nastroje robotników w różnych zakładach pracy, bez namysłu szedł tam na robotnika. Płynęły meldunki, zeznania. Czuł się w tym państwie bardzo swobodnie. Tym swobodniej, że na każdym kroku spotykał starych znajomych — niegdyś wysokich oficerów gestapo i SS, z którymi współdziałał na terenie Białostocczyzny i Białorusi. Jeżeli ich, jako zbrodniarzy wojennych nie pociągnięto w NRF do odpowiedzialności — czego mógł obawiać się on. Strelczuk?

Ciąg dalszy ze str. 1

— Kiepsko mi szło w szkole, ale moim zdaniem, nie zawsze sprawiedliwie dostawałem najgorsze oceny — zwierza się Janek S. — Dlatego zacząłem lekceważyć naukę.

— A rodzice? Nie pomogli ci?

— Pani wie, jak to na wsi. Jak zobaczyli, że mi do książki się nie spieszy, to pędzili do roboty. Nikt, że mną nigdy nie porozmawiał, nie zainteresował się, nie spytał jakie mam kłopoty, co myślę, co bym chciał robić... I tak, to szło, że mam już prawie osiemnaście lat i jestem dopiero w szóstej klasie. Gdyby nie zakład, to bym na pewno szkoły nie skończył, chyba dopiero w wojsku...

Do Awietliicy wszedł Rysiek K. Mały, z łobuzerskim uśmieszkiem. Wyglądał najwyżej na 10 lat. Szybko sprostował:

— Mnie już trzynasty poszedł. Miałem dwie rozprawy w sądzie...

— Co przeskrobałeś?

— Bazłem z taką jedną bandą po piwnicach. Czasem coś podkradliśmy. No i wagarowałem. Wcale się uczyć nie chciało. A ojciec tylko posztrucbiwał...

— Czy tutaj też ci w szkole nie idzie?

— Teraz sto razy lepiej się uczę i dobrze się sprawuję! Bo ja tu, proszę pani, bardzo lubię wychowawców. Jeszcze ani razu nie

Jedyny w naszym mieście sklep Foto-Optyki z punktami usługowymi fotograficznym i optycznym przechodził niedawno generalny remont. Trzeba przyznać, że chociaż remont trwał długo, sklep zyskał na tym bardzo. Swoją drogą przydałby się w naszym mieście drugi sklep tej branży. Fot. Z. Zaremba

POZA KRĘGIEM...

ociekiem, słowo daję! Co jeszcze lubię? Pracować na gospodarstwie, rąbać drzewo, sprzątać. Jak wyrosnę, to chciałbym mieć gospodarstwo. Wyjadę z Białegostoku na wieś... Moi dwaj bracia też są tutaj. Jakoś się trzymamy. Tak... mamy rodziców, ale prawdziwego domu to nie.

Spuścił głowę i po chwili spytał, czy ma jeszcze kogoś zawołać.

Wszedł czarnooki Andrzej M. Też nie wyglądał na swoje 18 lat. A przy tym, dziwnie subtelny i delikatny, przesadnie grzeczny. Zaiskrzyło mnie zdumienie, bo zaraz pośpieszył z wyjaśnieniem, że on tu nie jest „z wyroku", ani nie odbywa kary, tylko ma opóźnienia w nauce. Pochodzi z Olsztyńskiego, i oto opowiada mi piękną, niemal literacką, językiem, przedziwną historię o swej matce, która nie chciała posyłać dzieci do polskiej szkoły, bo wciąż śniła, że jeszcze będą... niemieckie.

Andrzej uciekł z domu razem z siostrą. W sądzie opiekuńczym błagał, aby nie odsyłano go do domu, bo on przecież bardzo chce się uczyć. Tak trafił do Goniądza. Ma teraz prawie same piątki. Wyróżnia się sprawowaniem. Prowadzi biblioteczkę, dużo czyta. Przepada za Stendhalem i Hemingway'em, a z poetów — uwielbia liryke Broniewskiego. Bierze udział w konkursach recytatorskich, próbuje pisać wiersze. Jego zdaniem, w zakładzie za mało uwagi przywiązuje się do spraw kulturalnych. Jego zdaniem również — pomiędzy, utrzymywane czasami od nazbi ...nie zostaną już nigdy rodzinnego ciepła, które tak wcześnie utraciłem". ...Zapewnia, że po rozpoczęciu pracy będzie się dalej uczył zawzięcie w kierunku pedagogicznym.

Jeśli nawet pobyt Andrzeja w goniądzkim zakładzie jest nieporozumieniem, to kto wie, czy nie wyjdzie to na dobre egzaltowanemu chłopcu. Może właśnie tutaj, w surowszych warunkach, zrozumie się jego konkretne, życiowe plany? To nie, że zakład przygotowuje wychowanków w ogóle odmiennym fachu.

*

Już miałam odejść, gdy weszli do świetlicy cała gromadą i bez słowa otoczyli stolik, przy którym składałam notatki. Mieli poważne miny, choć między sobą wymieniali porozumiewawcze spojrzenia, uśmiechy, znaczące mrugania.

— Myśmy też chcieli z panią porozmawiać! Wolno?

— Proszę bardzo. A o czym?

— No, w ogóle, o wszystkim...

Porozmawiliśmy więc. Są z najstarszej grupy. W końcu roku szkolnego większość z nich opuści zakład. Fakt ten ośmiela niektórych do ubrania krytycznych uwag, a raczej pretensji, głównie co do tutejszych warunków. Że nie ma wszystkich zajęć, że uczą tylko jednego zawodu, że kontrolują listy od dziewczyn, że brak gody, że łóżka bardzo niewygodne... A już najbardziej są wzruszeni na złośliwe, publiczne uwagi rzucane pod ich adresem, gdy są „na przepustkach" w miasteczku. Mają powodzenie u dziewcząt, ale spotykają się z nimi prawie po kryjomu.

— Dlaczego nas się tak traktuje? Czy jesteśmy gorsi? — pytają rozżaleni i wyraźnie obrażeni na wspomnienie przezwiska „oprych" czy „złodziej". A przecież, dopiero tu, w zakładzie, i to po pewnym czasie, stają się układni, zdyscyplinowani, porządni. Owszem, wspominają swoje dawne wyczyny, niektórymi lubią się nawet chełpić, ale... „nie jesteśmy w poprawczaku, ani nie w więzieniu, więc chyba z nami jeszcze nie tak źle"...

Prowokował do przedłużenia rozmowy, podając szczegóły swych chuligańskich wybryków. A gdy wreszcie podjęli temat rodzinnych konfliktów i nieporozumień, gdy zdążyli już większość dorosłych oskarżyć o „drętwy" stosunek do młodzieży, nagle skonstatowali zgodnie, że z takimi, jak ich wychowawcy, pan Wańczewski czy pani Zdyb — „poszliby na koniec świata, i to w charakterze super porządnych"...

Spieszę zatem przedstawić jedną z grupy sześciu wychowawców goniądzkiego zakładu, p. **Danutę Zdyb**, absolwentkę warszawskiego Instytutu Pedagogiki Specjalnej. Drobna, dziewczęca, sympatyczna, spokojna. Wbrew wszelkim proroctwom i sądom, chyba właśnie te cechy pomogły jej najwięcej w szybkim zjednaniu sobie całej gromady chłopaków.

— Najważniejsze, to nie dać się zbić z tropu w pierwszym okresie wzajemnego „wypróbowywania się" między pedagogiem, a wychowankami. No i żelazna konsekwencja — tak samo chyba ważna, jak w postępowaniu z małymi dziećmi, jeśli rodzice chcą się cieszyć ich szacunkiem i zaufaniem. Chłopcy są trudni, ale mniej skomplikowani i mniej fałszywi od dziewcząt. Potrafię się z nimi dogadać bez krzyku i zanudzania morałami. Wiem, czego nie lubią, a co cenią. Na przykład, nie znoszą generalizowania spraw. I słusznie, każdy z chłopców jest inny, a pamiętając o tym, można pokonać największe kłopoty wychowawcze.

Pewnie dlatego, że gronu pedagogów i wychowawców goniądzkiego zakładu, w większym lub mniejszym stopniu udawało się nawiązywać z młodzieżą podobne porozumienia — dzięki temu mają co sumować po 10 latach istnienia tej społecznie ważnej i niezbędnej placówki. Państwo łoży na jej utrzymanie rocznie półtora miliona złotych.

Czy pieniądze te wracają, czy procentują, czy w ogóle cały „interes" z tego typu zakładem zdaje życiowy egzamin? Czyli — o społecznym starcie wychowanków, którzy opuścili goniądzki zakład w ubiegłych latach — w kolejnej publikacji.

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

Na łamach prasy radzieckiej...

PROWINCJA CZY PROWINCJONALIZM?

Radziecki dziennik „Sowietskaja Rossija" zamieścił niedawno artykuł B. Protopopowa pt. „Czy istnieje u nas prowincja?" Autor zastanawiał się w nim, czy tzw. „kompleks prowincji" ma w Związku Radzieckim rację bytu. Ze względu na aktualność wielu refleksji z tego artykułu i rozpętanej wokół niego dyskusji w odniesieniu do naszych warunków — zamieszczamy krótkie ich omówienie.

Autor artykułu dowodzi, iż zjawisko prowincjonalizmu — w nowym rozumieniu tego słowa — istnieje i jest jeszcze dość żywotne. Dla wyjaśnienia, jak rozumie te współczesne przejawy prowincjonalizmu, autor podaje przykłady. Ów współczesny prowincjonalizm w mniejszych miastach wyraża się m. in. w tym, iż terenowe instancje gospodarcze zasypują sklepy „prowincjonalne" bublami, stołówki nie dbają o estetykę wnętrz i obsługi zakłady fryzjerskie ignorują wymagania mody itp. Zaś mieszkańcy mniejszych miast — w poczuciu swoistego kompleksu niższości — godzą się z tym stanem rzeczy.

„Prowincjonalizm — pisze autor — to zdumiewająca cecha traktowania siebie jako ludzi drugiej kategorii, z którymi nie warto się cackać... W naszym kraju nie ma prowincji, ale są cechy prowincji, ale są cechy prowincjonalizmu. Pokutuje jeszcze lekceważące powiedzonko: Tu nie Moskwa, nie warto się wysilać!"

W związku z artykułem B. Protopopowa — gazeta „Sowietskaja Rossija" otrzymała wiele listów. Kilka cytatów z tych listów publikujemy w oparciu o tekst „Sowietskoj Rossiji".

Jeden z czytelników pisze: ...„Na dworcu zatrzymał się ekspres... Nie ma taksówki, w hotelu dają nie dopiany ręcznik, z kranu sączy się ciepła, rdzawa woda... W sklepach pełno bubli, w kinie kilka razy w czasie seansu urywa się taśma, w jadłodajni podają kotlety twarde jak podeszwa..." Wszystko to dzieje się w dość dużym mieście prowincjonalnym.

Inny czytelnik pisze z małego miasta, ośrodka kopalniczego rudy. ...„Wstąpcie do pierwszego lepszego sklepu w naszym mieście, a zobaczycie mnóstwo staromodnych ubrań. Po co przywieziono je do nas? Licząc na najwyżej na to, że my, prowincjusze, wszystko wykupimy. Albo wejdźcie do księgarni... a zobaczycie na ladzie i na półkach mnóstwo „cegieł" wydawniczych... i żadnych nowości wydawniczych..."

„Sowietskaja Rossija" pisze dalej, iż: „Autorzy wielu listów uskarżają się, że w ich miastach brak niekiedy błahych, lecz bardzo potrzebnych artykułów... Wszystko to nie wynika z jakichś szczególnych trudności, lecz jest przejawem pospolitego niechlujstwa. Pracownicy handlu widocznie rozumieją tak: „Nie szkodzi, obejdą się, to nie stolica". A tymczasem gdzieś w składach gromadzą się stosy tych samych towarów, których brak tak dotkliwie daje się we znaki w mniejszych miastach..."

Kończąc komentowanie tego problemu — „Sowietskaja Rossija" pisze: ...**Autorzy listów zdają sobie sprawę ze szkody, jaką wyrządzą społeczeństwu prowincjonalizm, i słusznie podkreślają, że źródłem tego zjawiska jest obojętny stosunek do potrzeb ludzi, brak kultury i konserwatyzm..."**

Na marginesie ciekawych publikacji „Sowietskoj Rossiji" trudno nie dodać, iż omawiane przez tę gazetę zjawisko w naszych, białostockich warunkach nie jest nam obce. Nie wierzysz, czytelniku? A więc udaj się do Warszawy (lub Łodzi, Poznania, Krakowa itd.), obejrzyj tam wystawy sklepów i witryny rzemieślników, zjedz posiłek w restauracji — a potem uczyń to samo w Białymstoku i kilku naszych miastach powiatowych... (n)

Robótki, które wykonywał dla BND, nie był to wywiad wielkiej miary. Ot, zwykła szpiclowska robota, jaka w NRF wykonywało tysiące takich, jak Strelczuk. On pilił się do większych czynów, a o te na terenie NRF było trudno.

Pracowite życie zakłóciła agentowi rozmowa, jaką odbył z nim dr Reuf z centrali w Pullach. Siwy, starszy pan — były pułkownik wywiadu Abwehry, bliski współpracownik gen. Gehlena z czasów wojny (nosił wówczas nazwisko Horst von Eicher) uważał się za specjalistę od spraw wywiadu na wschodzie. Montował tam skrupulatnie siatki wywiadowcze. Ale wpadki jego agentów — szczególnie w Polsce — były coraz częstsze. Wysondował Strelczuka co do jego znajomości Polski i niektórych terenów ZSRR. Najpierw zapytał czy Strelczuk nie zgodziłby się „popracować" trochę w Polsce lub w Związku Radzieckim? Naturalnie jako szpieg.

Agent zdębiał. On do Polski lub do ZSRR? Sądził, że dr Reuf żartuje. Ale dr Reuf nie żartował. Agent miał przejść odpowiednie przeszkolenie wywiadowcze dostosowane do wymogów chwili, a potem którymś z dostępnych kanałów miał być przerzucony na wschód. Ponieważ stale deklarował się, jako zagorzały i długoletni wróg komunizmu, wywiad Gehlena chciał dać mu nową możliwość wprowadzenia słów w czyn.

Zanim nie było za późno, Strelczuk postanowił przeciwdziałać. Dr Walthera znał nie tylko od strony jego zainteresowań wywiadowczych. Człowiek ten przejawiał nie mniejsze zainteresowanie dobrami doczesnymi. Ze swojej wieloletniej pracy szpiclowskiej, z honorariów otrzymywanych za paszkwile do „Wolnej Europy" lub do „Baćkauszczyny" oraz z różnych transakcji na czarnym rynku, Strelczuk uzbierał sporą sumę w dolarach, markach, trochę złota...

Ciąg dalszy nastąpi

Franz Joachim Goering — doświadczony szpieg hitlerowski a obecnie kierownik placówki wywiadowczej o kryptonimie „TCN" w Hamburgu. Jest aktualny chlebodawca Jakuba Strelczuka.

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny 8)

LATA 1917-1924

1917. W Rewolucji Październikowej uczestniczyły setki białostoczan. Między innymi są znane nazwiska jej uczestników: Jakuba Martyniuka z Nowogoberezowa, Jana Młodzianowskiego z Kleszczel, Albina Zielenkiewicza, Stanisława Maniesa, Jakuba Rywesa, Marka Blińczykowa, Millera Salomona, Zdzisława Boguckiego, Konstantego Zubrickiego z Białegostoku, Stanisława Sacharczuka z Siemiatycz, Pawła Kieleszczyńskiego z Łomży, Stanisława Siemieńczuka z Choroszczy.

1918 r. Pod wpływem Rewolucji Październikowej powstają Rady Delegatów Robotniczych, Folwarczne i Chłopskie na Białostocczyźnie. Ustalono, że działały one w gminie siemiatyckiej, Milejczycach, Łomży, Gródku, Supraślu, Choroszczy i Krynkach.

1918 r. 18 listopada. Powstały Rady Żołnierskie i Rada Robotnicza w Białymstoku. W skład Rady Robotniczej wchodzili przedstawiciele Rosyjskiej Socjaldemokratycznej Partii (bolszewików), SDKPiL, „Bundu", Pwalej — Sjon, Socjalistów Syjonistów i Socjalistów Rewolucjonistów — Maksymalistów. Wiosną 1919 r. władze przy pomocy wojska rozbiły ją i zlikwidowały.

1918 r. Powstał Suwalski Klub Robotniczy.

1918 r. Odradzają się i rozwijają swą działalność związki zawodowe w Białymstoku. Pierwszym związkiem, jaki powstał był Związek Krawców. Założycielem jego był Matys Cytrynienki. Wkrótce powstał ZZ piekarzy. Założycie ami byli: Kremenczugier — Tabacznik, Czyż i Nowodworski.

1918 r. Komitety Parobczańskie w Dojlidach, Rudce, Kobylinie, w majątku barona Wulferta w Hołkach Siemiachowie.

1918 — 19. XII. Rząd Moraczewskiego nakazał aresztować członków Radzieckiego Czerwonego Krzyża.

1918 r. Strajki robotników rolnych na Białostocczyźnie.

1919 r. Było około 1000 majątków i folwarków. Obejmowały one 40 proc. ogólnego obszaru użytków rolnych. W majątkach tych pracowało 14 tys. robotników rolnych.

1919 r. Kilkudniowy strajk w majątku Kisielnica koło Łomży na znak protestu przeciwko zwolnieniu robotnika agitującego za tworzeniem Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

Na przełomie lat 1918/19 strajkują robotnicy rolni w powiatach łomżyńskim i wysokomazowieckim. Wielu ich została uwięziona podpitaniem umów zbiorowych i podwyżką płacy, skróceniem dnia pracy. We wrześniu 1919 r. miały też miejsce wystąpienia robotników folwarcznych w pow. łomżyńskim.

1919 r. Powstał Komunistyczny Związek Młodzieży. Założycielami byli: Leon Kon, Sania Mirer, Masza Surowicz, Naum Brumer ps. „Władek". Do osiołowych działaczy należeli: Zander Pinawer, Słowacz, Gryysa, Bryl i Mielkowski.

1919 — 1. V. — Demonstracja 1-majowa w Białymstoku. Uczestniczyły w niej około 7 tys. osób.

1919 r. Powstała białostocka organizacja KPRP. W Okręgowym i Miejskim Komitecie uczestniczyli Leon Juchnowicki, Montes Gitlic, Kilmaszewski, Stefania Przeździecka (Kalinowska) Zygmuntowa, Polopienko, Kremerczugier — Tabacznik.

1919 — 1923 r. Kolejni sekretarze OK KPRP w Białymstoku: Stefania Przeździecka (1919—20), Jakub Rywes (1920), Marek Motyl Blińczykow (1921 — 22), Szlamka Miller (1922 — 23), Sekołowski (1923), Jakub Juchnowicki, Luba Jankowska, Szymon Szwarc — Sznajder, Stanisław Dzienis, Jan Biernacki, Czesław Noskiewicz, Jan Orłowski, Rywa Kaplan, Eugenia Juchnowicka, Aron Kapcewicz, Dobrowiewski, Elka Tkacz, Roza Myller, Kranczugier — Tabacznik.

Działacze OK KPRP w Łomży: Wityński, Torański, Gabryś.

1919 r. 16 października. Wybucha strajk robotników rolnych w powiatach grajewskim (szczuczyńskim), bielskim i łomżyńskim. Walką ich kierowały komitety strajkowe. Wobec strajkujących władze stosowały niesłychany terror.

1919 r. Powstają w Białymstoku organizacje Komunistycznej Robotniczej Partii Polski.

1919 — 1. XII. Rada Ambasadorów Ententy uchwala jako tymczasową granicę Polski linię wzdłuż Bugu i dalej ku północy z pozostawieniem Białostocczyzny po stronie Polski.

1919 — 1920 r. Julian Marchlewski będąc przewodniczącym delegacji Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża prowadził rozmowy w Białowieży ze Stanisławem Michałem Kossakowskim — przewodniczącym delegacji Polskiego Czerwonego Krzyża.

1920 r. VII. Lord Curzon zaproponował w imieniu rządu angielskiego rządowi radzieckiemu, ażeby na tej linii zatrzymał swe wojska i rozpoczął rokowania pokojowe z Polską (od tego czasu ustala się określenie — linia Curzona).

1920 r. VIII. Niemal we wszystkich majątkach powstały Komitety Folwarczne, które przejmują zarząd nad majątkami obszarniczymi. Pierwsze powstały w Rudce, Kobylinie, Kozielnicy, Jeziorku, Grabowie i Lachowie. Równocześnie organizują się Rady Parobczańskie i Chłopskie jako władza ustawodawcza i Komitety Rewolucyjne, władza wykonawcza. Powstają Rady w Łapach, Siemiatyczach i Krupicach.

1920 r. Strajk robotników rolnych 502 majątków.

1920 r. — 30. VII. W Białymstoku powstaje Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski. W skład jego wchodzą Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Edward Próchnik, Feliks Kon.

1920 — 30. VII. Ukazał się Manifest do polskiego ludu miast i wsi. Powstałe Rady Chłopskie i Komitety Rewolucyjne przejęły władzę administracyjną. Wkrótce w Białymstoku zostały znacjonalizowane fabryki. Utworzono milicję i przystąpiono do organizacji polskiego oddziału wojskowego. (bn)

Na szlakach Tysiąclecia

Rozmowa z Andrzejem Feliksem Grabskim

O BOLESŁAWIE CHROBRYM

W najbliższych tygodniach ukaże się na półkach księgarskich (nakładem Wyd. MON) drugie wydanie książki łódzkiego historyka dr Andrzeja Feliksa Grabskiego pt. „Bolesław Chrobry". Książka jest rezultatem wieloletnich studiów historycznych nad czasami i postacią monarchy. Odwiedziliśmy autora książki, zadając mu kilka pytań:

— Bolesławem Chrobrym często zajmowali się współcześni bądź późniejsi kronikarze. Pisali o nim m. in. nieznany z imienia kronikarz ruski i Niemiec Thietmar. Postać króla otacza wiele legend i mitów...

— Bolesław Chrobry całkowicie zasłużył na to zainteresowanie, gdyż właśnie na okres jego rządów przypada ostateczna konsolidacja państwa polskiego i ogromny wzrost jego znaczenia na forum międzynarodowym. Z Bolesławem Chrobrym liczono się w ówczesnej Europie. Badania historyczne nie potwierdzają natomiast wielu mitów, jak np. o zamiarze stworzenia przezeń jakiejś ogólnosłowiańskiej monarchii. Ale zacznijmy od początku jego monarszej kariery. Bolesław miał 25 lat, gdy obejmował rządy po swym ojcu Mieszku. Wydaje się, że młodość miał dość burzliwą, zapowiadającą późniejszą krewkość i rubaszność, o których to cechach donoszą kronikarze. Otrzymał staranne wychowanie, a od wczesnej młodości zapoznawał się z najważniejszymi sprawami państwowymi. Dość szybko musiał się zorientować, że niezawisłość Polsce może zapewnić tylko skupienie władzy w jednym

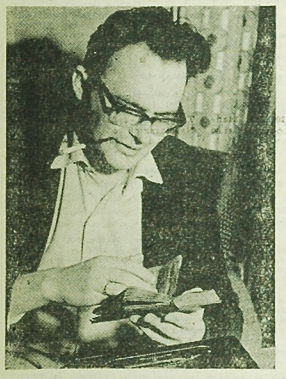

Dr Andrzej Feliks Grabski

Fragment statuy Bolesława Chrobrego (Złota Kaplica w Katedrze w Poznaniu).

ręku, sprawnie działający aparat państwowy i silna organizacja wojskowa. Do końca swego życia był w tych sprawach konsekwentny. Wyniki tego znamy. Polska za jego rządów stała się państwem suwerennym, jedną z najznakomitszych monarchii europejskich.

— Jakim cechom jego charakteru należy przypisywać sukcesy wojenne na zachodniej granicy, a w szczególności wygrana bitwa pod Niemczą i podpisanie tak korzystnego dla Polski pokoju w Budziszynie w roku 1018?

— Oparcie się feudalnej agresji niemieckiej było wynikiem działania wielu czynników i byłoby zbyt wielkim uproszczeniem widzieć tu tylko zasługi władcy. Ale nie wolno też nie dostrzec doniosłej roli, jaką właśnie on odegrał w tej zwycięskiej walce z najazdami niemieckimi. Przede wszystkim był Chrobry doskonałym dyplomatą i strategiem. Cieszył się w swym kraju olbrzymim autorytetem. Był świetnie zorientowany w każdym aktualnym układzie sił politycznych w Europie. Wielkie zdolności dyplomatyczne Chrobrego ujawniły się najsilniej w umiejętnym wygrywaniu dla Polski niesnasek wybuchających wśród książąt i panów niemieckich. Niezależnie od tego, Chrobry potrafił zgrupować wokół siebie ludzi zdolnych do wykonywania trudnych zadań politycznych i militarnych.

Na sukcesach dyplomatycznych Polski Chrobrego zaważyła na pewno też i okoliczność, że dwór władcy był ośrodkiem, skupiającym wielu wybitnych ludzi i przyciągającym zagranicznych rycerzy i duchownych. Podczas Zjazdu Gnieźnieńskiego w roku 1000 Bolesław olśnił gości z cesarzem Ottonem III na czele. W oparciu o tradycję dworską opowiadał w początku XII w. Gall Anonim, że władca Polski „przedziwne wprost cuda przygotował na przybycie cesarza: najpierw szyki przeróżne rycerstwa, następnie książąt rozstawił, jakby chór na obszernej równinie, a poszczególne, z osobna stojące szyki wyróżniała odmienna barwa strojów. A nie była to tania pstrokacizna byle jakich ozdób, lecz wszystko cokolwiek kosztowniejszego można znaleźć u wszystkich ludów".

— Jak w tych czasach układały się stosunki między państwem a kościołem?

— Państwo udzielało kościołowi szerokiego poparcia. Kościół natomiast był ściśle związany z interesami państwa. Duchowni np. brali udział w pertraktacjach politycznych z dworem Henryka II. Poparcia udzielali Chrobremu też działający w Polsce duchowni obcy, w tym i niemieccy. Bruno z Querfurtu, kuzyn niemieckiego władcy, misyjny arcybiskup przebywający w Polsce około 1008 roku w ostrych słowach wzywał Henryka II, by ten zaprzestał niesprawiedliwej wojny z Bolesławem Chrobrym, którego przy tej okazji porównał do Konstantyna Wielkiego i Karola Wielkiego. Oświadczenie to ma swoją wymowę, zwłaszcza, że złożył je niemiecki arystokrata związany z domem cesarskim i wybitny dostojnik kościelny. Najlepszym chyba dowodem ścisłej współpracy kościoła i państwa była koronacja Bolesława. Zapewne za zgodą papieża, nie pytając o zgodę Konrada II, dokonał jej arcybiskup gnieźnieński w otoczeniu biskupów. Akt ten miał doniosłe znaczenie dla umocnienia suwerenności Polski i jej pozycji w Europie. Nie darmo też królewska koronacja Chrobrego wzbudziła falę oburzenia w Niemczech: ale i tu, pomimo że na króla miotano wszelkie możliwe obelgi musiano uznać ważność tego aktu.

Powracając do samej postaci władcy, przypomnijmy słowa Galla Anonima, który na początku XII w. napisał: „Z odejściem króla Bolesława z doczesnego świata złoty wiek zmienił się w ołowiany... zdało się, że spokój i radość i dostatek razem z nim z Polski odeszły". Trochę tu wprawdzie przesady, ale tak właśnie tradycja oceniła czasy Bolesława Chrobrego.

Opracowanie CAF
Rozmawiał Cz. Chruściński
Zdjęcia W. Rozmysłowicz
i Zb. Staszyszyn

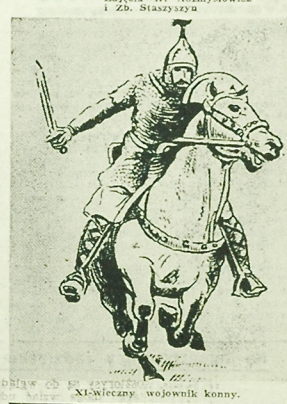

Xi-wieczny wojownik konny.

O UCZONYCH INACZEJ...

Małe i duże hobby Mendelejewa

Mendelejew (1834—1907), wielki chemik rosyjski był znawcą malarstwa i bardzo lubił obrazy. Jego przyjaciołmi i stałymi gośćmi byli najwybitniejsi ówczesni malarze: Kramskoj, Szyszkin, Riepin i inni. Zbierali się w mieszkaniu uczonego co środę i do późnej nocy słychać było w jego gabinecie gwar rozmów i dyskusje. Bynajmniej nie na tematy chemii.

Mendelejew pisywał również do gazet rozprawy o malarstwie i to hobby uczonego bywało najczęściej tematem towarzyskich dysput.

*

Ulubiona herbata Mendelejewa — bardzo mocna i bardzo słodka. Na jedną porcję esencji brał aż cztery łyżeczki suchej herbaty. Co dziwniejsze, wbrew rosyjskiemu obyczajowi, uczony najchętniej pił herbatę zimną. Sprowadzał ją z Syberii całymi skrzyniami, a przechowywał w szczelnie zamkniętych szklanych słojach. Herbata ta odznaczała się wyjątkowym aromatem, toteż innej Mendelejew nie pijał.

*

W 1887 r. wielki chemik, mimo niemłodego już wieku, postanowił odbyć lot balonem wspólnie ze swym asystentem Kowanką. W ostatniej jednak chwili kazał asystentowi po coś tam wysiąść, a balon pozbawiony balastu nagle poderwał się i zniknął w chmurach. Po pewnym czasie Mendelejew szczęśliwie wylądował. Okoliczni chłopi byli przekonani, że balon „spadł z nieba".

— Nic dziwnego, — mówili — że rząd mianował go chemikiem. Człowiek, który był w niebie, na pewno na to zasługuje...

*

Na wszystkich fotografiach Mendelejewa można zobaczyć jego obficie owłosioną twarz. Nosił on długie włosy, brodę, wąsy i bokobrody, a strzygł je tylko raz do roku — wiosną, gdyż jak powiadał, wtedy zwierzęta linieją... Gdy uczony miał być przedstawiony Aleksandrowi III, cały dwór, a nawet i sam car zastanawiali się, czy uczony ostrzyże się przy tej okazji. Jednak Mendelejew nie zmienił swych zwyczajów i stawił się na audiencji w... pełnym owłosieniu.

Wybr. (ag)

KOSMETYKA PRZYWRACA PEWNOŚĆ SIEBIE

Czerwone plamy na twarzy, nadmiernie wielkie znamiona, ślady oparzeń, blizny — te wszystkie, często pozornie niewiele znaczące, ale widoczne wady, przysparzają ludziom wiele zmartwień, bywają nieraz przyczyną złego samopoczucia, odbierają pewność siebie.

Dr Fertek, pracownik Instytutu Kosmetyki w Pradze i Inż. Poublik, pracownik laboratorium chemicznego wytwórni filmowej na Barandowie, są autorami recepty na specjalny rodzaj szminki, która z powodzeniem i trwale zakrywa wszelkie wady skóry. Można ją stosować w wielu odcieniach, nie schodzi ani pod wpływem wody, ani potu, ani od dotyku, ani nawet w kąpieli. Usuwa się ją tylko przy pomocy wazeliny lub specjalnego płynu kosmetycznego.

NOWINKI z Czechosłowacji

SZKOŁA NIEWIDOMYCH MUZYKÓW

W Pradze znajduje się jedyna, nie tylko w Czechosłowacji, ale także w Europie, szkoła muzyczna dla niewidomej młodzieży. Uczy się w niej 80 chłopców i dziewcząt w wieku 15—26 lat. Większość z nich — to niewidomi, część posiada bardzo poważne wady wzroku, uniemożliwiające im normalną pracę.

Poza przedmiotami ogólnymi, każdy słuchacz szkoły studiuje naukę na dwu instrumentach, przy czym nauka gry na fortepianie jest obowiązkowa. W zakres nauki wchodzą również przedmioty z dziedziny teorii muzyki. Po ukończeniu szkoły najzdolniejsi uczniowie mogą studiować na Akademii Muzycznej. Ponadto przy szkole istnieje dwuletnie studium dla nauczycieli muzyki.

Praska szkoła jest ośrodkiem zainteresowania wszystkich pedagogów, muzyków i kompozytorów, którzy przyjeżdżają do Pragi. W książce gości znajdują się nazwiska ludzi ze wszystkich kontynentów, którzy zgodnie uważają, iż szkoła ta jest wielkim osiągnięciem. (AB)

269

ADAM BAHDOJ

RYBDA „MODELKA"

Stwierdzono, że Hroniewicz wypłacił Allgebrünerowi pewną sumę dolarów, w zamian za co miał otrzymać część wystawianych przez firmę „Jaretz und Sohn" towarów, mianowicie narzędzi chirurgicznych. Hroniewicza jednak zwolniono na interwencję Bogdana Szajewskiego, adwokata z Warszawy, występującego jako doradca prawny firmy „Jaretz und Sohn". Szajewski zeznał, że wręczone dolary pochodziły z depozytu firmy, co zresztą potwierdził przedstawiciel w/w firmy, Hans Gaspar. Na tej podstawie zwolniono Hroniewicza".

Kapitan uderzył palcami w leżącą przed nim kartkę.

— To dobrze — zaśmiał się. — „Miał otrzymać część towaru, mianowicie narzędzi chirurgicznych". Ładne narzędzia. — Wstał, podszedł do drzwi, uchylił je i zawołał do siedzącego przy biurku dyżurnego sierżanta: — Dajcie mi tego Austriaka. — Gdy wracał, pomyślał: „Jak to dobrze, że będę z nim rozmawiał po niemiecku. Gdyby był innej narodowości, musiałbym wołać tłumacza, a to bardzo uciążliwe".

Hans Gaspar wszedł do pokoju bardzo wzburzony.

— Proszę wejść w moje położenie. Samochód zepsuty, ja czekam tutaj już godzinę, a na jutro rano mam bilet na samolot do Wiednia.

Przywara wykonał uspokajający gest ręką. Jednym dociekliwym spojrzeniem ogarnął całą jego postać. Był to młody, postawny mężczyzna o miłych, delikatnych

270

rysach, oczach łagodnych nawet teraz, gdy cała jego postać wyrażała wzburzenie. Ostrzyżony był krótko na szczotkę. Ubrany w zamszową kurtkę i flanelowe spodnie, robił wrażenie wysportowanego, zdrowego młodzieńca.

— Proszę siadać — kapitan spokojnym ruchem wskazał krzesło. — I niech się pan uspokoi. Gdyby nie ważne powody, nie zatrzymywałbym pana. — Spostrzegł z zadowoleniem, że niemiecki idzie mu zupełnie gładko.

Gaspar jednak nie usiadł. Stał przed biurkiem w zaczepnej postawie.

— Bardzo proszę, niech pan siada — powiedział kapitan z naciskiem. — Zaraz panu wszystko wyjaśnię.

Gaspar żachnął się, lecz szybko się opanował i usiadł naprzeciw kapitana Przywary. Ten uśmiechnął się kącikami ust, jakby chciał powiedzieć: „Po co się szarpiesz, młodzieńcze". Potem zapytał: — Kiedy widział pan ostatni raz Zulę Michalczykównę?

Ogorzała, połyskująca brązem twarz Gaspara zastygła w nagłym zdumieniu. Nie spodziewał się tego pytania. Potem odrzekł cicho:

— Wczoraj... Czy dlatego pan mnie zatrzymał?

Przywara udał, że nie słyszy pytania.

— Wczoraj, ale kiedy?

— Wieczorem... raczej w nocy, na dancingu w „Grandzie".

— Czy pan się z nią umówił?

— Nie.

— Z kim pan się umówił?

— Z panem Szajewskim.

— W jakiej sprawie?

— W sprawach handlowych.

— Czy pan ma do Szajewskiego zaufanie?

Gaspar uśmiechnął się jakby do swoich myśli.

— On prowadzi pewne sprawy naszej firmy. Widocznie firma ma do niego zaufanie.

— Kto go angażował?

— Nasz agent, Allgebrüner.

— Dlaczego Allgebrüner wybrał właśnie mecenasa Szajewskiego?

— Trudno mi na to odpowiedzieć. Prawdopodobnie pan Szajewski jest dobrym prawnikiem.

— Czy pan zna panią Paczewską?

271

— Poznałem ją wczoraj w „Grand Hotelu". Przedstawił mi ją pan mecenas Szajewski.

— A pana Hroniewicza?

Gaspar uniósł dłoń do warg i przesuwał po nich palcami jak chłopiec zastanawiający się nad zadanym pytaniem.

— Hroniewicz... Hroniewicz — powtarzał szeptem i nagle trzasnął palcami w powietrzu. — Oczywiście, znam to nazwisko. Miałem nawet z jego powodu pewne przykrości...

— Wiem — przerwał mu Przywara i uniósłszy ołówek skierował go swym ulubionym sposobem na przesłuchiwanego. Ale czy zna go pan osobiście?

— Nie — odrzekł bez zastanowienia.

— Nigdy go pan nie widział?

— Nie.

— A wczoraj?

— Wczoraj? — Gaspar uniósł brwi i tak spojrzał na kapitana, jakby ten zarzucał mu coś niewłaściwego.

— Kto wczoraj był przy pańskim stoliku?

— Pan Szajewski... pani Paczewska, jakaś młoda, elegancka panna... no i Zula.

—A Hroniewicza nie było?

Gaspar zerwał się jeszcze bardziej wzburzony.

— Nie rozumiem, o co panu chodzi. Jeżeli ma pan jakieś podejrzenia w stosunku do mnie, to proszę mi powiedzieć. Ja już mam dość tego. To wszystko dla mnie jest niezrozumiałe — powtórzył z naciskiem. — Muszę panu powiedzieć, że byłem szantażowany.

— O!... — Przywara wydał okrzyk zdziwienia. — Dlaczego nie zawiadomił pan o tym milicji?

Gaspar rozłożył ręce gestem krańcowego zniecierpliwienia.

— To wszystko takie dziwne, że trudno mi uwierzyć. Przywara skinął tylko głową.

— Proszę się nie denerwować. Niech pan siada. Może wspólnie wyjaśnimy.

Ciąg dalszy nastąpi

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE, PGR-y, SPÓŁDZIELNIE PRODUKCYJNE, OCHOTNICZE STRAŻE POŻARNE, ROLNICY!

ZABEZPIECZAJCIE BUDYNKI przed niszczycielskim działaniem ognia impregnatami ogniochronnymi.

IMPREGNATY OGNIOCHRONNE do elementów drewnianych i drewnopochodnych używanych w budownictwie

PYROLAK W-10

do stosowania wewnętrznego odznacza się bardzo wysoką ogniodpornością.

PYROLAK W-1

do stosowania zewnętrznego zabezpiecza przed działaniem ognia, wody, grzybni i pleśni.

IMPREGNATY dopuszczone są do stosowania przez Komendę Główną Straży Pożarnych ściśle wg instrukcji fabrycznej.

DO NABYCIA: w Wojewódzkiej Hurtowni Wyrobów Przemysłu Chemicznego, Woj. Centr. Mat. Bud., sklepach PZGS.

Producent:
Centrala „Libella", Warszawa, ul. Mokotowska 45.

k 686-00

OKAZJA!

Chcesz zdobyć zawód lub podnieść swoje kwalifikacje zapisz się na kursy:

- Lakiernictwa samochodowego.
- Kaletniczy (szycie torebek damskich, praca chałupnicza zapewniona).

Informacje i zapisy prowadzi sekretariat Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Praktycznej w Białymstoku, ul. Lipowa 29. k 436-1

Hoduj jedwabniki!

Hodowla jedwabników jest łatwa i można w ciągu 6 tygodni zarobić 6.000 zł.

Hodowca musi posiadać:

- uszczelnione, jasne i ciepłe pomieszczenie o powierzchni 20—25 m kw.,
- dostateczną ilość paszy (liście morwy).

Hodowcy ułatwia się zakup niewielkiej ilości węgla kamiennego celem ogrzania pomieszczenia w chłodne dni.

Hodowca otrzymuje bezpłatnie:

- zdejmniki i papier,
- środki dezynfekcyjne w postaci ługu sodowego lub formaliny do przeprowadzenia dezynfekcji wychowalni.

W wypadku padnięcia części lub całej hodowli na skutek chorób zakaźnych, hodowca otrzymuje częściowe lub pełne odszkodowanie z PZU.

Umowy zawiera i informuje:

Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi w Białymstoku, ul. Włókiennicza 16, tel. 55-11. k 489-1

Pracownia Listew i Ram w Białymstoku, ul. Sucha 9/1
WYKONUJE SOLIDNIE I TANIO KARNISZE

o różnych kolorach i deseniach, z dwoma suwakami (odbiór na drugi dzień po zamówieniu) oraz oprawę obrazów — listwy złote i bagietowe. g 623-00

KOMUNIKATY

Dyrekcja Zakładu Energetycznego w Białymstoku ogłasza nabór kandydatów na uczniów w Zasadniczej Szkole Zawodowej dla Pracujących (przyzakładowej) na rok szkolny 1966/67 w zawodzie elektromonter.

Warunki przyjęcia: wiek — od 14 do 17 lat (data ukończenia 17-tu lat rok 1966), ukończoną szkołę podstawową oraz dobre warunki zdrowotne. Mogą być przyjęci tylko chłopcy. Z uwagi na to, że szkoła nie posiada internatu kandydaci winni rekrutować się z miasta Białegostoku lub z powiatu.

Nauka trwa trzy lata. Uczniowie otrzymywać będą następujące wynagrodzenia miesięczne podczas nauki:

klasa I od 150—260 zł,
klasa II od 320—380 zł,
klasa III około 700 zł.

Ponadto uczniowie korzystać będą z uprawnień pracowniczych energetyki jak: węgiel deputatowy oraz obniżki w opłacie za energię elektryczną. Absolwenci szkoły zostaną zatrudnieni w Zakładzie Energetycznym i po 2-letnim stażu uzyskają prawa do wynagrodzenia dodatkowego w postaci wysługi lat.

Podania wraz z wymaganymi załącznikami przyjmuje Dział Kadr, B-stok, ul. Elektryczna 13 w następujących terminach:

I termin do 31 marca 1966 r.
II termin do 30 kwietnia 1966 r.

Liczba miejsc ograniczona. k 501-0

KURSY zawodowe dla kandydatów na kierowców zawodowych kat. III oraz zawodowe kat. II i I oraz amatorskie samochodowo-motocyklowe — organizuje Polski Związek Motorowy.

Zapisy przyjmują w terminie do dnia 23. III. 1966 r. ośrodki: szkolenia motorowego: Białystok, ul. Waryńskiego 24, tel. 47-45, Ełk, ul. Armii Czerwonej 17, tel. 623, Łomża, ul. Mickiewicza 11. k 482-0

UWAGA, członkowie Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku, powołani jako przedstawiciele członków na Walne Zgromadzenie!

Od dnia 17. III. br. wyłożony jest do wglądu bilans za rok 1965 Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku — w biurze Spółdzielni przy ul. Sienkiewicza 4 II piętro, pokój nr 8, główny księgowy), codziennie w godz. 10—15, w soboty w godz. 10—12, z wyjątkiem niedziel.

Informujemy, że Walne Zgromadzenie przedstawicieli PSS w Białymstoku odbędzie się w dniu 31. III. 1966 r. w świetlicy spółdzielni, ul. Sienkiewicza 4, II piętro. Początek godz. 10. k 484-1

INSTRUKTORA poradnictwa żywieniowego — zatrudni od zaraz Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Michałowie. Wymagane wykształcenie średnie rolnicze i odbyty staż pracy.

Warunki pracy i płacy zgodnie z układem zbiorowym obowiązującym w przemyśle mleczarskim.

Zgłoszenia należy kierować pisemnie lub osobiście na adres: Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Michałowie, ul. Gródecka nr 40, pow. białostocki. k 503-0

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej Wydział Oświaty i Kultury w Hajnówce ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie kapitalnego remontu szkół podstawowych na terenie pow. hajnowskiego w miejscowościach: Czeremcha, os. Czechy Ord. i Kuraszewo. Termin wykonania robót do dnia 15. VIII. 1966 r.

Ślepe kosztorysy na w/w roboty są do wglądu w Wydziale Oświaty i Kultury w Hajnówce, ul. M. Buczka 18, codziennie w godz. 8—14.

W przetargu mogą brać udział zakłady uspołecznione oraz osoby prywatne.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w Wydziale Oświaty i Kultury w Hajnówce do dnia 29. III. 1966 r. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 31. III. 1966 r.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 490-1

Szpital Powiatowy w Dąbrowie Białostockiej ogłasza przetarg na przeprowadzenie kapitalnego remontu i odgrzybienie budynku szpitala.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Kosztorysy można przeglądać w biurze Szpitala Powiatowego w godz. 10—12.

Termin składania ofert — siedem dni od daty ogłoszenia przetargu.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 485-1

Tartak w Szybie ogłasza przetarg na przeprowadzenie kapitalnego remontu poczekalni — szatni w Tartaku Szybie.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne z prawem prowadzenia robót budowlanych.

Otwarcie ofert nastąpi w biurze Tartaku w Szybie, ul Kolejowa 26, w dniu 6. IV. 1966 r.

Zastrzega się wybór oferenta bez podania motywów.

Pełne kosztorysy znajdują się do wglądu w Tartaku. k 437-1

Mazowieckie Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Wysokiem Mazowieckiem ogłaszają przetarg na wykonanie centralnego ogrzewania ocieplenia budynku, instalacji wodno-kanalizacyjnej i wodno-parowej w kotłowni zakładu nr 3 oraz drogi i dojazdów przy pawilonie usługowym.

Ślepe kosztorysy są do wglądu w tut. przedsiębiorstwie.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30. III. 1966 r. o godz. 10 w biurze przedsiębiorstwa, ul. Długa 22.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 438-1

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Siemiatyczach ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż jednego konia, wozu gumowego konnego używanego oraz uprzęży. Przetarg odbędzie się w dniu 31. III. 1966 r. o godz. 10 w tut. przedsiębiorstwie. Cena wywoławcza konia wynosi 8.000 zł, wozu gumowego konnego — 5.000 zł, a uprzęży konnej — 300 zł.

Wyw przedmioty można oglądać w dni robocze od godz. 15—16 w tut. przedsiębiorstwie.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do dnia 30. III. 1966 r. do kasy MPRB.

W przetargu mogą wziąć udział jednostki państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 483-1

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym — zatrudni z dniem 1 kwietnia 1966 r. Prezydium MRN w Białymstoku. Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i 4 lata praktyki w księgowości lub średnie i 8 lat praktyki w księgowości.

Wynagrodzenie do omówienia w kadrach. k 502-0

100 ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, w wieku 18—50 lat, do robót torowych — zatrudni od zaraz Oddział Drogowy PKP w Białymstoku. Wynagrodzenie miesięczne według umowy o pracę.

Bezpłatne zakwaterowanie w wagonach mieszkalnych, stołówka na miejscu.

Chętni winni się zgłaszać do Odcinka Drogowego w Grajewie, Czarnej Białostockiej, Ełku i do biura Oddziału Drogowego PKP w Białymstoku, ul. Kolejowa 26. k 487-1

Każdą ilość ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH do robót melioracyjnych — przyjmie od dnia 25. III. 1966 r. Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne w Olecku.

Zakwaterowanie w hotelu robotniczym bezpłatne z możliwością korzystania ze stołówki.

Płace akordowe wysokie. k 486-1

TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH — zatrudni od zaraz Zarząd Spółdzielni Lekarsko-Dentystycznej w Białymstoku. Zgłaszać się w biurze spółdzielni przy ul. Lipowej 4/6, pokój 5, I piętro. k 488-1

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebna stała pomoc do trzymiesięcznego dziecka. Zgłoszenia listowne — Warszawa, Nowolipki 14 m. 93, Dotryw. 696-1

Dom z placem w Łapach — sprzedam. Wiadomość: Łapy, ul. Nowotki 2. g 676-1

Do małżeństwa z dwojgiem dzieci — gosposia od zaraz potrzebna. Przybysiak Halina, Warszawa, Przasnyska 16 m. 16. 695-1

Samochód „Syrena" — sprzedam. Białystok, Dzierżyńskiego 2 m. 9. g 683-1

Pokój — odstąpię osobom samotnym kulturalnym, najchętniej panom. Białystok, Żelwia 5. k 701-1

Dom (mieszkanie wolne) — sprzedam pilnie. Białystok, ul. Białostocczek 4, Markowski. g 697-1

Dom z ogrodem — sprzedam. Łomża, Waska 19. g 700-1

B. Z. Graf. D-1

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — nieczynny.

Kameralny — w sobotę i niedzielę — „Zabawne zdarzenie" (od lat 14), godz. 19.15.

Teatr Lalek „Świerszcz" — w niedzielę — „Skowronek", godz. 10.15 i 16.30 (Dla Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — w sobotę — „Złoto Alaski", prod. USA (od lat 16), godz. 10.30, 13 i 16; „Faraon", prod. polsk. (od lat 16), godz. 19.30; w niedzielę — „Faraon", godz. 11, 16 i 19.30.

„Ton" — w sobotę — „Ranczo w dolinie", prod. USA, panor. (od lat 16), dod. — „Buza w Conacry", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 10.30; „Ranczo w dolinie", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę — „Harry i kamerdyner", prod. duńskiej (od lat 12), dod. — „Troje małych czarodziejów", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Pusty kurs", prod. radz. panor. (od lat 12), godz. 16, 18 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Serca trzech dziewcząt", prod. jugosł. (od lat 16), godz. 17; Koncert Orkiestry Symfonicznej, godz. 19.15; w niedzielę Koncert Ork. Symf., godz. 19.15.

Kino MO — „Dwie strony medalu", prod. ang. (od lat 16), dod. — „Zielona", w sobotę — godz. 17 i 19; w niedzielę — godz. 15, 17 i 19.

„Roma" Dojlidy — w sobotę „Przesmyk z wiatrem", prod. USA, kol. (od lat 14), godz. 18; w niedzielę — „Chwila wspomnień", prod. polsk. (od lat 7), godz. 13; „Przemińcie z wiatrem", godz. 14 i 18 (ostatni dzień).

„Spotkanie" Nowe Miasto — w sobotę — „Dowcipniś", prod. franc. (od lat 18), godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 15.30; „Dowcipniś", godz. 17 i 19.

„Kolejarz" Starosielce — „Małpia kuracja", prod. USA (od lat 12), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

KLUBY

Klub „Siedmiu" — Wesołowskiego 1. Dom Prasy II p. czynny codziennie w godz. 10—22.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" — czynny w godz. 10—22.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. — Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego".

Wystawa czasowa: Pejzaże Zakrzewskiego „Szlakiem Lenina".

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17. Wystawy stałe archeologiczna, etnograficzna historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego.

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 43, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 13 do 7.

Pogotowie stomatologiczne czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 47.

Straż Pożarna — tel. 68.

APTEKI

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 47-41.

Apteka nr 63, ul. Mickiewicza 22, tel. 44-17.

W niedzielę lub dzień świąteczny dyżur dzienny pełni jedna apteka (pierwsza), w nocy dwie.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, ul. Sosnowa 5/7, tel. 77-98.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 77-39, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centrala), zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, telefon 42-55.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.30 Piosenka dnia; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 10.05 „Lis poczuł pułapkę" — fragm. pow. T. Popescu; 11.00 Dla kl. VII; 12.25 „Warszawa w „Lalce" Prusa" — fragm. książki L. Grzeniewskiego; 13.20 Ork. Mandolinistów Rozgł. Łódzkiej; 14.00 „Rolnicy Kawalerami"; 14.30 „Zagadki muzyczne"; 15.05 „Kultura plinie poszukiwana"; 16.00 „Popołudnie z młodością"; 18.05 Radiowy kurs j. angielskiego; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.35 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.05 Koncert solistów.

PROGRAM II

7.05 „Muzyka na czasu" — kom.; 7.15 „Wesołe melodie"; 8.15 Kurs j. rosyjskiego; 9.00 Koncert popularny; 9.40 Public. międzynarodowa; 10.30 „Disneyland" — odc. pow. S. Dygata; 12.50 „Mówi Technika"; 13.00 Muzyka ludowa różnych narodów; 14.30 Uniwersytet Radiowy; 15.30 Dla dzieci; 16.05 Public. międzynarodowa; 17.00 „Nad rzekami przyjaźni" — kom.; 17.10 „7 dni w sporcie"; 17.25 Regionalna piosenka miesiąca; 17.30 Melodie i piosenki; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 „Matysiakowie"; 20.20 Koncert muzyki operowej; 22.00 Radio-kabaret „Trzy po trzy".

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.55 Dla szkół: Zoologia dla kl. VII „Ptaki"; 10.40 „Krzywda i zemsta" — film; 12.00 Dla prod. USA; 12.00 „Jaśnie pan szofer" — film fab. — archiwalny, prod. polsk.; 13.25 „Południowe rytmy na Brodway"; — film; 14.00 Sprawozdanie z międzynarodowych zawodów narciarskich o Memoriał B. Czecha i H. Marusarzówny; 15.50 „W trosce o szkolnictwo zawodowe" — dla nauczycieli „Problemy wychowawcy"; 16.10 „Znane nazwiska" — progr. estradowy z Tbilisi; 17.00 Wiadomości dziennika; 17.03 Program tygodnia; 17.20 Dla młodych widzów: „Dzień dobry niedzielo czyli Liga Entuzjastów Wakacji"; 18.50 „Rysunkowe przygody" — film; 18.20 „Po szóstej" — młodz. klub tv; 19.00 „Wieczorne rozmowy"; 19.30 Debranoe; 19.30 „Monitor"; 20.00 „Legenda o Łysej Górze" — rep. film. („Spotkanie z Tysiącelecim"); 20.25 „Złodziejski trakt" — film fab. prod. USA (18 lat); 21.50 Dziennik; 22.05 Wiadomości sportowe; 22.15 „Olga i inne" piosenki Aznavoura.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.30 Gra Polska Kapela; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 54"; 9.20 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 Transmisja Międzypaństwowego Meczu Bokserskiego Polska — CSRS; 12.40 Transmisja z Konkursu Skoków Narciarskich o Memoriał B. Czecha i H. Marusarzówny; 13.00 Transmisja Międzypaństwowego Meczu Bokserskiego Polska — CSRS; 13.40 Transmisja z Konkursu Skoków Narciarskich o Memoriał B. Czecha i H. Marusarzówny; 15.30 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Ze Szwejkiem o ostatej wieczorem po wojnie" — słuch.; 18.05 Sprawozdanie dźwiękowe z meczów piłkarskich o mistrzostwo I Ligi; 19.15 „Od Strassa do Straussa"; 20.35 „Matysiakowie"; 21.15 Radio-kabaret „Trzy po trzy"; 22.15 Muzyka poważna.

PROGRAM II

7.05 Muzyka; 8.45 Koncert rozrywkowy; 9.10 „Propozycje"; 9.20 „Babula" — opow. T. Sokoła; 9.40 Uczniowie szkół muzycznych grają „Miniaturom"; 10.40 „Wybrane nowele"; 12.10 Poranek symf.; 13.10 Polskie tańce ludowe; 14.00 „Poetycki koncert życzeń"; 15.00 Dla dzieci „Wakacje z motorowcem" — słuch.; 16.20 Koncert chopinowski; 17.05 „O czym mówią w świecie"; 19.05 „Rewia piosenek"; 19.20 „Gdzie jest twój brat, Abel" — słuch.; 21.22 „Kompozytor tygodnia"; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.25 Program dnia; 8.30 „Arcydzieła sztuki światowej"; 9.05 Kurs Rolniczy; „Zasady nawożenia roślin zbożowych"; 9.50 „Koń, który mówi" — film; 10.20 Dla młodych widzów: „Konkurs gier i zabaw sportowych"; 11.00 „Pamiętnik z Tokio" — film dokum. prod. polsk.; 12.25 Sprawozdanie z Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o Memoriał B. Czecha i H. Marusarzówny; 14.00 „Najpiękniejsze melodie operetkowe"; 14.20 „Westerplatczycy" — rep. film. („Ludzie i zdarzenia"); 15.00 Dla dzieci: „Tablica na przeziębienia" — widowisko („Ula i Ilf"); 15.30 Dla dzieci: „Prosimy na plan" — telezabawa; 16.00 PKF; 16.10 „Verbum nobile" — opera S. Moniuszki; 17.15 „Szklana niedziela"; 17.25 „Bonanza" — film tv; 18.15 „Szklana niedziela"; 18.20 „Tadeusz Siwiałko" („Spotkanie z poetą"); 18.50 „Szklana niedziela"; 19.00 Węgierska muzyka ludowa i tańce; 19.30 Dobranoc; 19.40 Dziennik; 20.10 „Szklana niedziela"; 20.20 „Trzy życzenia" — film fab. CSRS (12 lat); 21.55 „Sportowa niedziela"; 22.20 „Śpiewa Maryla Pawłowska".

PR i TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

Gospodarstwo rolne ok. 10 ha powierzchni (6 ha łąk), z budynkami gospodarczymi, maszynami, zelektryfikowaną, 5 km od Białegostoku — sprzedam. Jan Juchnicki, wieś Osowicze, poczta Wasilków. g 702-1

Plac (ul. Dziesięciny 31/1) — sprzedam. Informacje: Białystok, Parkowa 2 a m. 35. g 678-1

MAGAZYNEK

CIEKAWE ★ CIEKAWE

NAJTRUDNIEJSZA ROLA

Mamie von Doren ma grać w nowym filmie rolę bony do dzieci. Ponieważ artystka nie miała do czynienia ani z boną, ani z dziećmi, postanowiła zobaczyć jak wygląda praca w żłobku. Po kwadransie obserwacji przez okienko orzekła, że zajęcie pielęgniarek jest śmiesznie proste i łatwe, po czym weszła na salę. Dzieci przyjęły artystkę bardzo nieprzychylnie. Nie chciały z nią wcale rozmawiać, bo jest brzydko wymalowana i okropnie śmierdzi (Mamie używa zapachu piżma). Jeden z odważniejszych chłopców rzucił jej za dekolt gumową żabkę wywołując tym lekki atak histerii. Mamie von Doren poważnie zastanawia się czy potrafi dobrze zagrać rolę bony. (wp)

DOŚWIADCZONY

Przestań wreszcie beczeć, przecież nic ci się nie stało — mówi ojciec do małego Piotrusia, który wpadł w błoto, brudząc sobie rączki, palteczko i rajstopy. „Dobrze ci tak mówić — szlocha Piotruś — ty nie znasz mojej mamy i nie wiesz co mnie czeka, gdy wrócę do domu". (wp)

FAŁSZYWY ALARM

Londyńska policja została zaalarmowana wiadomością, że kilku zamaskowanych bandytów napadło na sklep jubilera. Właśnie wynoszą łupy do samochodu. Obok stoi drugi wóz, na którym znajduje się jakiś dziwny aparat z szeroką lufą, prawdopodobnie nowoczesny typ karabinu maszynowego. Chwilę potem policja zablokowała ulicę i sprawnie schwytała całą bandę Ku zdumieniu policjantów, bandyci zamiast bronić się i uciekać, wybuchnęli głośnym śmiechem. Wkrótce wyjaśniło się, że grupa filmowców przyjechała tu za zgodą jubilera kręcić jedną ze scen do nowego filmu kryminalnego. Nazajutrz wszystkie gazety opisały zabawną historię, nie omieszkując pochwalić sprawności i odwagi angielskich policjantów. (wp)

Pierwsze szkolne planetarium w Wielkiej Brytanii zostanie założone w hali szkoły Wandsworth w Londynie. Planetarium będzie mogło pomieścić 44 młodych tropicieli tajemnic gwiezdnych. Całe urządzenie składa się z ruchomego projektora zaopatrzonego w 31 soczewek, które może wyświetlać na kopułę planetarium około 3500 gwiazd. Kopuła jest wykonana z jedwabnej tkaniny i ma średnicę ponad 8 metrów.
CAF — AP

NA ZDJĘCIU: dwurzędowy kostium w kształcie zwanym pudełeczkiem, krótki żakiet bez zaszywek i prosta spódnica.
CAF — Lengda

ZYSKAŁA CZY STRACIŁA

Na jakimś przyjęciu towarzyskim Julia Lamarsh, minister zdrowia i opieki społecznej w Kanadzie, znana ze swych purytańskich poglądów, naraziła się tępiti publicznej, przedstawiając w żywym obrazie postać bekini nocy, ubranej w obcisłe siatkowe trykoty. Dzięki temu frywolnemu strojowi pani Lamarsh straciła na popularności wśród wielu poważnych obywateli, chociaż nie brak i takich, którzy dopiero teraz zauważyli, że pani minister jest bardzo, bardzo ponętną kobietą, o czym dotychczas nie wiedzieli.

NIETYPOWA

Każda premiera nowej sztuki teatralnej, opery, baletu czy filmu ściąga pewne sfery publiczności, pragnącej pochwalić się eleganckimi strojami, klejnotami lub szykownym partnerem czy partnerką u boku. Toteż pojawienie się na premierze baletu młodziutkiej i obiecującej tancerki Geraldine Chaplin, ubranej w skromną czarną sukienkę bez żadnego klejnotu, na dodatek w towarzystwie starej niani w bretońskim czepeczku na głowie, wywołało ogólne zdumienie. Wszystkim ciekawskim Geraldine wyjaśniła, że ciekawi ją zagadnienie czy tancerki jednakowo dobrze tańczą na dalszych przedstawieniach, jak i na premierze. (wp)

Mieszanka filmowa

W okazji 70-lecia kinematografii, dwa paryskie kina przez jeden dzień wyświetlały bezpłatnie filmy archiwalne. Seanse trwały od rana do wieczora i zgromadziły tłumy publiczności. Kinoteatrom pokazano klasyczne dzieła, m. in. „Błękitnego anioła" J. Sternberga, „Fałszerzyka Potiomkina" S. Eisensteina, „Ktym — miasto otwarte" Rossellniego oraz — w charakterze premiery światowej — „Zaczarowane wyspy" Carlosa Vilardebo.

★

Związek Nowojorskich Krytyków Filmowych dokonał oceny filmów wyświetlanych w New Yorku w r. 1963. Za najlepszy uznano angielski film pt. „Darling". Bohaterka tego filmu, Julia Christie, została uhonorowana tytułem najlepszej aktorki, a reżyser John Schlessinger — najlepszego twórcy filmowego. Spośród aktorów palmę najlepszego zdobył Oskar Werner. Natomiast za najlepszy film zagraniczny uznano „Giulietta i duchy" Felliniego. Konkurowały z nim „Viva Maria", „Czerwona pustynia", „Sallah", „Kwaidan czyli opowieści niesamowite" i „Życie na opak".

★

W związku z 30 rocznicą wojny domowej w Hiszpanii nieuczestniczący w wyborach w Hyres, M. Goriajew, realizuje film fabularny pt. „Nokturn" — poświęcony uczestnikom Brygady Międzynarodowej.

★

„Tranzyt Karlsbad" — to tytuł nowego filmu reżysera Zbynka Brynycha wg scenariusza Jana Prohazki. Tym razem jest to film sensacyjno-przygodowy. Agenci różnych państw próbują uprowadzić biochemika, pracującego nad wynalezieniem syntetycznego białka. Według oświadczenia reżysera — ma to być pierwszy z serii przygodowych filmów, których bohaterką jest tajemnicza i piękna pani Elżbieta T., grana przez Valentinę Thielovą. (Ag)

Ostrożnie z bajeczkami

Póki Andrzejek P. był maleńki wierzył, że ma swego anioła, który go strzeże od złego. W szóstym roku życia zaczął zamęczać matkę pytaniami jak ten anioł wygląda i czy będzie go mógł kiedyś zobaczyć. Nierozsądna matka powiedziała, że może ujrzeć, ale dopiero wtedy, kiedy znajdzie się w niebezpieczeństwie. Jeszcze tego samego dnia chłopczyk postanowił, nareszcie zobaczyć swego niewidzialnego opiekuna. Wyszedł na ulicę i rzucił się pod przejeżdżające samochód. Rezultat — bezwład nóg, wskutek uszkodzenia kręgosłupa. Pierwsze zdanie jakie wypowiedział Andrzejek po obudzeniu się z narkozy brzmiało: „Mama skłamała. Żadnego anioła przy mnie nie było".
(wp)

Nie przesadzajmy

Andre Courreges, dyktator paryskiej mody, wypowiedział się zdecydowanie przeciwko noszeniu biustonoszy. Ponieważ lansowana przez niego geometryczna moda jest mało kobieca i podniecająca, trzeba znaleźć sposób, by wydo'yć z niej sex. Zdaniem Courregesa, trzeba pracować się pod sukienką biust (nawet obwisły) jest bardziej wymowny, niż klasyczne w swym kształcie, ale wtłoczone w kostonkę piersi. Prawdopodobnie ten apel autonoszowy apel nie przyjmie się, tym bardziej, że o sexie decyduje jeszcze inny zespół cech, nie tylko „klatka piersiowa".
(wp)

MOJE HOBBY

Autonomiczny kącik hobbystów zyskuje sobie coraz większą popularność, czego wyrazem jest wciąż wzrastająca liczba listów w sprawie wymiany i uzupełniania zbiorów. Tym listom właśnie poświęcimy nasz dzisiejszy odcinek.

„Jestem zapaloną kolekcjonerką etykietek zapałczanych, widokówek i zdjęć aktorów filmowych. Proszę o skontaktowanie mnie z kimś, z kim mogłabym wymieniać etykietki i widokówki. Oczywiście byle tylko nie z Białegostoku, bo widokówki z Białegostoku w każdej chwili mogę mieć sama" — pisze **p. Kazimiera Szczepan (Fasty, ul. Przędzalniana 5 m 18).**

Uczeń Zasadniczej Szkoły Metalowej w Olecku, **Zdzisław Bereśniewicz (Olecko, Kościuszki 18/9)** zbiera monety, banknoty, medale i dokumenty związane z przeszłością Olecka. Prosi o skontaktowanie z kimś, kto zbiera m. in. nalepki hotelowe, widokówki i białą broń.

Zgłosił się też do nas jeden z przedstawicieli najliczniejszej grupy zbieraczy — filatelistów. **Zbigniew Pękala (Zambrów, Sadowa 9 m. 4)** zbiera znaczki polskie i zagraniczne, przede wszystkim tematy, flora, fauna, kosmos i sport. Chętnie nawiąże kontakt ze zbieraczami indywidualnymi lub z jakimś kołem.

P. Stefan Górski (Augustów, Kilińskiego 13) prosi by go skontaktować ze zbieraczem monet, ma bowiem na zbyciu nieco monet polskich, czeskich, niemieckich i rosyjskich (carskich), w tym monety z XVII wieku.

Najbardziej zapaleni filateliści wiedzą zapewne o tym, że w związku ze zbliżającym się XXIII Zjazdem KPZR ukazał się w Związku Radzieckim nowy znaczek pocztowy. Oto jego reprodukcja.

I na zakończenie raz jeszcze przypominamy tym wszystkim, którzy się do nas zwracają w sprawie skontaktowania z kimś numizmatyków przy Polskim Towarzystwie Archeologicznym, że listy do tego koła należy kierować pod adres: **Białystok, Muzeum - Ratusz.**
ERKA

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) pająk albo człowiek dawnego niemieckiego zakonu rycerskiego, 3) płyn w gorączce, 9) kretyn w spódnicy, 11) figura geometryczna, 12) chodnik w kopalni, 14) Mikołaj z Nagłowic, 15) kawał, dowcip, 17) solenizant kwietnia owo-czerwcowo-grudniowy, 18) w Puszczy Białowieskiej żyje niejeden, 19) czołowy działacz węgierskiego ruchu robotniczego, 21) rynek targowisko, 23) szkielet głowy, 24) dworzysko szlachecka imitująca wieżę, 25) brawo, uznanie, 26) rywal klipsa, 31) jar, wąwóz, 36) Irlandczyk popularnej sportsmenki polskiej, 37) ilonek węgla, 38) wchłoń osoba, 39) modlitewna kropka, 40) kunsztowna golizna 41) drzewo przy drzewie, 43) kram pod gołym niebem, 44) nauka o chorobach wewnętrznych (jakby „nie wykorzonc" mieszkanie przy uczelni), 45) yeszika, 46) nicpon, gagatek.

PIONOWO: 1) daleki miesiąc, 2) apel, kwesta albo sprzęt rybacki, 3) rodzaj zboża, 4) pomieszczenie zajęte przez wojsko, 5) producentka żółci, 6) bandyta, 7) karton rodzaju żołnierskiego, 8) przymusowe roboty stosowane w Rosji carskiej jako kara dla przeciwników politycznych i kryminalnych, 10) inaczej krzew, 13) historyk, filozof i pisarz francuski, badacz historii chrześcijaństwa (1823—92), 16) karcilna przepiłanka, 18) smutek, rozgoryczenie, 20) ojciec Gargantuy, 22) chwast, 25) charakterystyczny malara pochodzenia hiszpańskiego, twórca wielu kompozycji abstrakcyjnych, 26) prostokąt o czterech równych bokach, 27) to, od czego odbijają siatki, 28) gatunek tkaniny, 29) pieniądz, awanturnik, 30) naczynie na nóżce, 31) aliny wieżier albo autor „Komorników", 32) przepływa przez Tambow, 33) miasto powiatowe w woj. białostockim, 34) siedlisko wtyczki, 40) kamień zdobniczy, 42) sytuacja, położenie.

HALLES

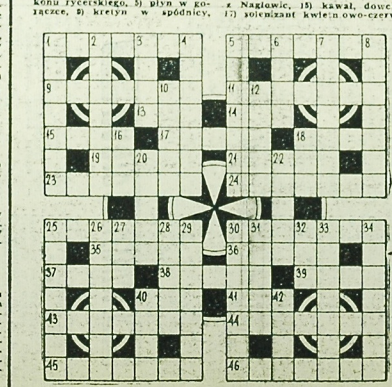

100 LAT TEMU PRASA PISAŁA

Gazety zagraniczne, zwłaszcza austryackie, nadal napełnione są szczegółami o zbrojeniach i przemarszach piechoty austryackiej i konnicy, o fortyfikowaniu Krakowa i wzmacnianiu załogi miejscowej. Wróżący pokój pozostają w większości, opierając się na tem, że zawarcie pożyczki austryackiej w Paryżu dowodzi, że Francya sprzyja Austryi, a moc tego przymierza powstrzymać może Prusy od rzucenia się w wielką i niebezpieczną wojnę. Z drugiej strony pobyt generała Govone w Berlinie dał powód do przypuszczeń o możebności przymierza Prus z Włochami. Z Florencyi donoszą, że urlopnicy z 1845 roku powołani zostali do pułków, dostawcy zaś sucharów otrzymali rozkaz przygotowania dostatecznych zapasów. W arsenałach i warsztatach wojskowych pracują bez wytchnienia.

★

Donoszą nam o dziwnego rodzaju sposobie zwabiania gości, będącym w użyciu u niektórych właścicieli pomniejszych hotelów. Panowie ci dorożkarzom przyrzekają po 20 złotówce od osoby, a dorożkarz za to obowiązany jest donosić tym, którzy przywykli są gdzie indziej stawać, że przed chwilą zajechał tam z podróżnym i znalazł wszystkie numera zajęte. Gość zwykle znużony podróżą i pragnąc znaleźć jak najprędzej wygodne i ciepłe pomieszczenie, zajeżdża do hotelu wskazanego przez dorożkarza. Właściciel hotelu kwotę zapłaconą dorożkarzowi musi naturalnie odbić na gościu, któremu za wszystko przepłacać każe.

★

Teatr wrocławski tymczasowym zwany, po spaleniu się pysznego gmachu na prędce z belek i desek sklecony, a więc bynajmniej nieodpowiedni wymagalnościom miasta tak wielkiego jak Wrocław, w pierwszej połowie marca co wieczór był zapełniony, a cudu tego dokonał Dawison, który w przeciągu 20 dni 15 razy wystąpił na scenie, za co otrzymał 5,000 talarów! Publiczność tutejsza, bynajmniej nie skora do unoszenia się nad sztuką dramatyczną, zwłaszcza nad tragedyą, z zapałem jednak przyjmowała artystę obsypując go oklaskami i kwiatami. Ale nie tylko Niemcy hołd mu oddawali: uczniowie polscy wrocławskiego uniwersytetu uczcili także sławnego rodaka ofiarowaniem mu przez deputacyą dzieł Słowackiego, co artystę do łez rozrzewniło.

★

W tej chwili stanowisko społeczne kobiet jest kwestyą, która wszystkich mocno ujmuje i nad którą głowy sobie łamią. Okoliczność, że w Stanach Zjednoczonych co do spraw socyalnych na równi z mężczyzną postawiono, zapaliła umysły płci pięknej, a skutkiem tego w kilku już rozprawach, nie bez gruntownej znajomości rzeczy i dowcipu napisanych, domagała się ona praw, których jej dotąd broniono. Główne źródło złego tkwi w wychowaniu domowym, a przejęta tą smutną prawdą jedna z matek, występująca z piórem w ręku, woła: „Nie przyuczajcie córek swoich do zbytków i do wykwintności, przynaglajcie je do użytecznej pracy, do której śpiewy, gra na fortepianie, tańce niekoniecznie należą, dajcie im sposobność dostatecznego wykształcenia umysłu, a po uczciwym, sumiennym uczynieniu tego, przystąpcie do rozwiązania kwestyi, nad którą tyle ubolewacie. „Złote to słowa, ale czy znajdą odgłos w sercach tych, do których są wymierzone?".

★

Ukazał się IV zeszyt nauki praktycznej stenografii według Gabelsbergera ułożony przez J. Polińskiego. Szkoda wielka, że i znajomość stenogramowania i to wydawnictwo tak u nas mało rozpowszechnione.
ERKA